

3

MIESIĘCZNIK

Marzec 2019
nr 250 rok XXI
ISSN 2545-1847
cena 3,50 zł
www.sw.gov.pl



Forum

SŁUŻBY WIĘZIENNEJ



Kobiety w służbie s. 12

10 Karać i izolować,
ale humanitarnie

22 Penitencjarna
mapa Polski

29 Uporządkuj
wewnętrzny chaos

40 Łączka, dwa
lata temu



fot. Piotr Kochański

10 lutego 2019 r., funkcjonariusze Służby Więziennej pełnią wartę przed Grobem Nieznanego Żołnierza

Kto by pomyślał, że nadmiar może sprawiać kłopot? Nie było łatwo wybrać tym razem „Temat miesiąca”. Piszemy o tak ważnych wydarzeniach, rocznicach i świętach, że każde z nich mogłoby być tematem wiodącym.

Obchody stulecia formacji w niepodległej Polsce napawają dumą, bo Służba Więzienna znalazła w niej miejsce ważne i doceniane. Posterunek honorowy przed Grobem Nieznanego Żołnierza symbolicznie pokazuje, że więźniacy są jednym z filarów bezpieczeństwa państwa.

1 marca wspominamy rtm. Witolda Pileckiego, gen. Emila Fieldorfa i innych Żołnierzy Wyklętych, których upamiętnia muzeum na terenie dawnego aresztu przy ul. Rakowieckiej 37 w Warszawie. Obecna siedziba naszej redakcji sąsiaduje z miejscem, w którym najważniejsi goście składają kwiaty, a wszyscy, którzy tu przychodzą, nawet wycieczki gimnazjalistów, milkną i odchodzą stąd ze spuszczoneymi głowami. To mur śmierci. Tu strzelano „wrogom ludu” w tył głowy. Później zakopywano ich potajemnie na powązkowskiej Łączce. O tym też piszemy w rubryce „Historia”.

Co piąty więziennik jest kobietą. *Takie piękne, a życie spędzają za murem* – wielu dziwi się

na widok funkcjonariuszek Służby Więziennej. Co je skłoniło do takiego wyboru? Jak wygląda ich służba i praca? A za dziesięć lat, w jakim miejscu życia będą? Zapytaliśmy o to kilka pań, które należą do kadry naszej formacji. A jedna, najmłodsza stażem, spogląda na nas z okładki.

Najwięcej miejsca w tym numerze poświęcamy VI Kongresowi Penitencjarnemu, który zakończył się 8 lutego – w setną rocznicę podpisania przez Naczelnika Państwa przepisów regulujących działanie więziennictwa w Rzeczypospolitej Polskiej. Będziemy jeszcze nieraz wracać do tematów poruszonych podczas obrad i dyskusji kongresowych, bo to sprawy ważne i ciekawe. Wiele mówiono o polskim systemie penitencjarnym wczoraj i dziś. Jak oceniali go ci, którzy realizowali go jako pierwsi? *Mam przekonanie, że więziennictwo polskie kroczy drogą cywilizacji zachodu, drogą poważnej dyscypliny, bezwzględnej sprawiedliwości przy równoczesnym stosowaniu najdalej idących zasad humanitarnych* – to słowa pierwszego szefa polskiego więziennictwa, Jana Zakrzewskiego, zanotowane w 1923 roku. Aktualne, prawda?

Irena Fedorowicz
redaktor naczelny

Forum

SŁUŻBY WIĘZIENNEJ

Marzec 2019 r.

■ TEMAT MIESIĄCA

8-9 VI Kongres Penitencjarny

■ WYDARZENIA

- 4 Uroczystości jubileuszowe
- 6 Roczna odprawa kierownictwa Służby Więziennej
- 7 Narodowy Dzień Pamięci Żołnierzy Wyklętych

■ ROZMOWA MIESIĄCA

10 Społeczeństwo mówi: karać i izolować, ale humanitarnie

■ U NAS

12 Kobiety w służbie

■ Z KRAJU

- 16 Jak spod igły
- 18 Kto pomaga więźniom
- 22 Penitencjarna mapa Polski
- 29 Psycholog radzi: Uporządkuj wewnętrzny chaos
- 34 Na Gibraltar dla Zuzi

■ ZAWSZE GOTOWI

- 14 Przytomni ciemną nocą
- 15 Wiedział co robić

■ Z NAMI

- 20 Samoobrona dla seniorów
- 21 Doceniony

■ JEDNOSTKA NA MIARĘ

24 Osiemnastka za pasem

■ DOBRE PRAKTYKI

26 Modelowanie pracy

■ ZE ŚWIATA

30 50 lat słowackiego więziennictwa

■ NASZE SPRAWY

- 28 12 pytań: Odpowiadają szefowie
- 28 Podziel się podatkiem
- 42 Ogólnopolskie imprezy turystyczne i rekreacyjne
- 43 Z przymrużeniem oka

■ PASJA SPORTOWA

32 Sensei w służbie

■ NIEZBĘDNIK PRAWNY

36 Zwolnienie ze służby z powodu negatywnej opinii służbowej

■ NA SPORTOWO

38 Harmonogram nadchodzących imprez sportowych i rekreacyjnych

■ HISTORIA

40 Wspomnienia z Łączki



s. 8 Kongres zakończony

phot. Piotr Kochański



s. 16 Nowa składnica mundurowa

phot. Agata Pillarska-Jakubczak



s. 40 Co czuli poszukiwacze z Łączki

phot. Jarosław Wróblewski

OKŁADKA: szer. Karolina Gieraga z Zakładu Karnego nr 1 w Łodzi, fot. Piotr Kochański



Uroczystości jubileu



8 lutego obchodziliśmy Święto Służby Więziennej, które rozpoczęło tegoroczne obchody jubileuszu 100-lecia funkcjonowania więziennictwa w niepodległej Polsce. 10 lutego na Placu Marszałka Józefa Piłsudskiego w Warszawie funkcjonariusze Kompanii Reprezentacyjnej Służby Więziennej pod dowództwem mjr. Krystiana Głyżewskiego dokonali uroczystej zmiany posterunku przed Grobem Nieznanego Żołnierza.

W uroczystości udział wzięli: Dyrektor Generalny Służby Więziennej gen. Jacek Kitliński, zastępcy dyrektora generalnego Służby Więziennej, dyrektorzy okręgowi i komendanci ośrodków szkolenia i doskonalenia

kadr Służby Więziennej, dyrektorzy biur Centralnego Zarządu Służby Więziennej, przewodniczący Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego Funkcjonariuszy i pracowników Więziennictwa Czesław Tuła, prezes Stowarzyszenia Oficerów Więziennictwa kpt. Krzysztof Kutela, prezes Krajowego Związku Emerytów i Rencistów Służby Więziennej ppłk stanie spoczynku Janusz Kwiecień oraz zaproszeni goście. W uroczystości uczestniczyli również poczty sztandarowe reprezentujące związek zawodowy i okręgowe inspektoraty Służby Więziennej. Po uroczystej zmianie posterunku honorowego złożono wieńce na płycie Grobu Nieznanego Żołnierza.

Z okazji jubileuszu więziennictwa Sekretarz Stanu w Ministerstwie Sprawiedliwości Patryk Jaki wręczył funkcjonariuszom Służby Więziennej akty nadania na wyższe stopnie służbowe i odznaki resortowe „Za zasługi w pracy penitencjarnej”. Podczas uroczystości, która 8 lutego odbyła się w Ośrodku Szkolenia Służby Więziennej w Popowie, odznaki Semper Paratus oraz jubileuszowe odznaki 100-lecia polskiego więziennictwa wręczył Dyrektor Generalny Służby Więziennej gen. Jacek Kitliński.

BDG SW

zdjęcia **Piotr Kochański,**
Michał Grodner



Roczna odprawa kierownictwa Służby Więziennej

– Podczas marcowych odpraw podziękujcie, proszę, załogom za miniony rok – mówił Dyrektor Generalny Służby Więziennej gen. Jacek Kitliński otwierając roczną odprawę służbową kadry kierowniczej, którą poprowadził po raz piąty. Szefowie formacji, jednostek organizacyjnych Służby Więziennej i dyrektorzy biur CZSW przez dwa ostatnie dni lutego podsumowywali rok 2018 i precyzowali plany na rok bieżący.

Jak było

Ubiegłoroczny, ponad 4,5-miliardowy budżet formacja zrealizowała w 99,97 proc., podobnie, jak środki modernizacyjne (ponad 274 mln zł). Wykonała także wyznaczone cele, nawet te najtrudniejsze, jak reorganizacja jednostek (aktualna penitencjarna mapa Polski na str. 22-23). Program „Praca dla więźniów” nabrał rozpędu, modernizacja służby widoczna jest w każdej jednostce, a System Dozoru Elektronicznego został przejęty sprawnie i skutecznie. Wdrożono system Elektronicznego Potwierdzenia Odbioru (EPO), który służy do doręczania korespondencji osobom pozbawionym wolności.

Do Ministerstwa Sprawiedliwości Służba Więzienna przekazała propozycje kilkudziesięciu zmian legislacyjnych. Wśród nich tę dotyczącą zwiększenia bezpieczeństwa funkcjo-

wiejszy. Zaplanowano budowę 10 pawilonów mieszkalnych, co docelowo da 2,5 tys. nowych miejsc w jednostkach penitencjarnych i 11 hal produkcyjnych, dzięki czemu wzrośnie i tak wysoka już (57 proc.) powszechność zatrudnienia osadzonych. O jedną piątą ma wzrosnąć



liczba szkoleń oficerskich, podoficerskich i szkoleń w korpusie chorążych, a nawet o połowę – szkoleń specjalistycznych ochronnych. W 2019 r. ma być wdrażana nowa wersja Centralnej Bazy Danych Osób Pozbawionych Wolności.

Będzie trwała realizacja porozumienia Ministra Sprawiedliwości z Niezależnym Samorządnym Związkiem Zawodowym Funkcjonariuszy i Pracowników Więziennictwa, przewidującego m.in. zmiany legislacyjne, w tym te dotyczące nadgodzin.

– Podwyżki zostaną wypłacone z wyrównaniem – zapewniał dyrektor generalny. Uczestnicy narady kilkakrotnie usłyszeli, że centralny zarząd zrobił wszystko, żeby na czas przekazać dokumenty niezbędne do zrealizowania podwyżek dla funkcjonariuszy i pracowników więziennictwa. Kiedy marcowe wydanie Forum wysyłałismy do druku, trwało oczekiwanie na pod-

pisanie stosownego rozporządzenia.

Marzec powinien być w Służbie Więziennej miesiącem awansów. Dyrektor Generalny zapowiedział, że do okręgów skierowano środki na realizowanie tych, które czekają od 2017 r. Powinno wystarczyć także na podwyższenie dodatków funkcyjno-

szom, którzy pracują w najtrudniejszych oddziałach.

Czwarty raz na odprawie rocznej gościł sekretarz stanu w Ministerstwie Sprawiedliwości Patryk Jaki. Zwrócił uwagę więźniaków na kilka istotnych spraw. – Dziękując za to, co się udało,

proszę o więcej – mówił o programie „Praca dla więźniów”. – Bicie kolejnych rekordów będzie trudne – dodał. Zapowiedział monitorowanie zjawiska powrotności do przestępstw, która w ostatnich latach spadła i uwrażliwiał na bezpieczeństwo jednostek oraz politykę przepustkową. Odnosząc się do wakatów w służbie wiceminister sprawiedliwości odpowiedzialny za więziennictwo apelował o to, by tworzyć dobrą atmosferę w służbie, co może mieć ważne znaczenie dla tych, którzy stoją przed wyborem drogi zawodowej. – W czerwcu, kiedy formacja będzie uroczyście obchodzić swoje święto, bądźmy widoczni w środowiskach lokalnych – przypominał. – Mówmy o historii i o tym, co teraz robicie, także o programie „Praca dla więźniów”.

Wiceminister sprawiedliwości dziękował za konstruktywną postawę NSZZ FiPW, zapowiedział także przyspieszenie prac nad zmianą prawa karnego wykonawczego.

Dyrektor Generalny Służby Więziennej gen. Jacek Kitliński zapewnił, że w 2019 r. najważniejsi będą ludzie: funkcjonariusze i pracownicy formacji. – Bardzo was proszę, byście w tym szczególnym, jubileuszowym dla nas roku, realizowali swoje zadania z jeszcze większym zaangażowaniem.

Irena Federowicz
zdjęcia Dariusz Bielecki,
Kamil Prokopiuk



nariuszy i pracowników w jednostkach penitencjarnych, czemu ma służyć zaostrenie odpowiedzialności karnej i dyscyplinarnej sprawców.

Jak będzie

W 2019 r. budżet Służby Więziennej ma być co najmniej o 229 mln zł



Narodowy Dzień Pamięci Żołnierzy Wyklętych

1 marca na terenie byłego więzienia mokotowskiego, gdzie obecnie mieści się Muzeum Żołnierzy Wyklętych i Więźniów Politycznych PRL, odbyły się uroczystości związane z obchodami Narodowego Dnia Pamięci Żołnierzy Wyklętych.

Rozpoczęło je zapalenie zniczy w celi śmierci. Udali się tam ministrowie sprawiedliwości Zbigniew Ziobro i obrony narodowej Mariusz Błaszczak, w towarzystwie wiceministra sprawiedliwości Patryka Jakiego, Dyrektora Generalnego Służby Więziennej gen. Jacka Kitlińskiego i Jacka Pawłowicza, dyrektora Muzeum Żołnierzy Wyklętych i Więźniów PRL. Obecni byli również kombatan ci, ministrowie, parlamentarzyści, przedstawiciele duchowieństwa, dyrektorzy biur w Centralnym Zarządzie Służby Więziennej i jednostek organizacyjnych Służby Więziennej, szefowie formacji mundurowych, grupy rekonstrukcyjne. W czasie trwania ceremonii bramy muzeum były otwarte dla



wszystkich chętnych. Kompanią Reprezentacyjną Służby Więziennej dowodził mjr Marek Kaszczyk.

Obyśmy nie zapomnieli

Płk Waldemar Nowakowski ps. „Gacek” w asyście żołnierzy Wojsk Obrony Terytorialnej zapalił światło pamięci. „Jak myśl sprzed lat, jak wspomnień ślad wraca dziś pamięć o tych, których nie ma...” – śpiewali w myślach zebrani, gdy Orkiestra Reprezentacyjna Wojska Polskiego wygrywała utwór zespołu Czerwone Gitary „Biały Krzyż”.

– Tu działa się historia, tu mordowano polskich patriotów – mówił do zgromadzonych dyrektor muzeum. Prezydent Andrzej Duda w liście odczytanym przez ministra Andrzeja Derę przypominał, że tym świętem po raz dziesiąty oddajemy cześć niezłomnym obrońcom wolności. „Obyśmy nigdy nie zapomnieli, że nasza wolność była okupiona krwią Żołnierzy Wyklętych” – zakończył. Minister Zbigniew Ziobro podkreślił wagę budowy Muzeum Żołnierzy Wyklętych i Więźniów Politycznych PRL. – Miejsce, w którym się znajdujemy, miejsce niegdysiejszej zbrodni, za sprawą idei, ludzi, zmienia się w pomnik świadectwa tych, którzy mieli być zapomniani – mówił. I dodał, że budując muzeum, dajemy świadectwo prawdzie.

– Żołnierze Wyklęci walczyli, chociaż nie musieli. Kochali Polskę, kochali wolność – powiedział Mariusz Błaszczak, szef MON.

Z wiarą w lepsze jutro

Biskup połowy Wojska Polskiego Józef Guzdek odczytał fragmenty listów

Żołnierzy Niezłomnych, które tuż przed śmiercią pisali do swoich bliskich: „Kochana żono, piszę do ciebie ostatni list, dziś kończę swoje życie na ziemi, ale umrę z wiarą w lepsze jutro. Przyjąłem komunie świętą, może Pan Bóg przebaczy moje grzechy. Pamiętaj o mnie w modlitwie”. „Mój synku, Krzysiu, błogosławie cię na szczęśliwe życie. Módl się, pracuj, bądź dobrym Polakiem”. „Droga rodzinno, jak dostaniecie list, ja już nie będę żył. Całuję was wszystkich i moją kochaną matkę”.

3 lutego 2011 roku sejm uchwalił ustawę powołującą pierwszomarcowe święto. W jej preambule czytamy: *W hołdzie „Żołnierzom Wyklętym” – bohaterom antykomunistycznego podziemia, którzy w obronie niepodległego bytu Państwa Polskiego, walcząc o prawo do samostanowienia i urzeczywistnienie dążeń demokratycznych społeczeństwa polskiego, z bronią w rękę, jak i w inny sposób, przeciwstawili się sowieckiej agresji i narzuconemu siłą reżimowi komu-*



nistycznemu – stanowi się, co następuje: dzień 1 marca ustanawia się Narodowym Dniem Pamięci „Żołnierzy Wyklętych”.

Data jest szczególna. Tego dnia w 1951 r. w mokotowskim więzieniu strzałem w tył głowy komuniści zamordowali przywódców IV Zarządu Głównego Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość” – Łukasza Cieplińskiego i sześciu jego podwładnych: Józefa Batorego, Franciszka Błażeja, Karola Chmiela, Mieczysława Kawalca, Adama Lazarowicza i Józefa Rzepkę, z którymi tworzył kierownictwo tzw. drugiej konspiracji. Po 1947 r. niepodległościowe podziemie zbrojne liczyło ok. dwa tysiące osób.

Aneta Łupińska
zdjęcia Michał Grodner



VI Kongres Penitencjarny

Kilkadziesiąt godzin obrad i dyskusji oraz ponad 40 wystąpień złożyło się na VI Kongres Penitencjarny pod hasłem „Polski system penitencjarny w stulecie niepodległości państwa”.

Otwierając obrady Dyrektor Generalny Służby Więziennej gen. Jacek Kitliński przypomniał drogę, jaką formacja przeszła od pierwszego kongresu w 1996 roku. Zwrócił też uwagę na rozwój, który więzennictwo zawdzięcza pierwszej w historii ustawie modernizacyjnej.

Tematyka wystąpień: od historii formacji, poprzez specyfikę i uwarunkowania zawodu więziennika, odbiór społeczny tego, co za murem, po warunki odbywania kary pozbawienia wolności oraz wpływ nauki na więzennictwo. Prof. nadzw. WSPiA dr hab. Czesław Klak przedstawił założenia reformy prawa karnego wykonawczego, wypracowane w resorcie sprawiedliwości.

W czterech panelach kongresu zaprezentowano wiele perspektyw patrzenia na ludzi: tych odbywających karę i tych, którzy ją egzekwują. Pierwszy panel był poświęcony personelowi więziennemu, panel II – problemom readaptacji społecznej więźniów, III – pra-

wom więźniów i bezpieczeństwu jednostek penitencjarnych, a panel IV – oddziaływaniom penitencjarnym.

W więziennictwie

O szkoleniu personelu w czasie 100-letniej historii mówił dr Krzysztof Jędrzejak podkreślając, że rozpoczęło się ono w 1917 r., a więc jeszcze przed oficjalną datą powstania naszej formacji. Znaczenie etosu pracy kadry Służby Więziennej dla efektów jej wysiłku omówiła dr Katarzyna Lenart-Kłóś z Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, która skonstatowała, że funkcjonariusze nie tylko noszą klucze, ale są też kluczem tej instytucji. Kwestiami związanymi z poczuciem własnej wartości i stopniem pozytywnej oceny innych zajęła się, na podstawie badań własnych, ppor. Izabella Mróz-Konwińska. Zalety job craftingu jako metody zwiększenia zaangażowania organizacyjnego i poczucia sensu pracy w środowisku służby omówiła mł. chor. Justyna Nowicka (o tym piszemy

w dalszej części numeru). O roli przełożonego w zaangażowaniu organizacyjnym funkcjonariuszy Służby Więziennej przekonywał mjr dr Sebastian Pich przytaczając regułę św. Benedykta, która głosi, że osoba powołana na stanowisko przełożonego musi mieć świadomość tego, że została powołana do trudu, a nie zaszczytu.

Podczas kongresu zaprezentowano efekty wielu prac badawczych, także tych prowadzonych przez więźniaków. Płk dr Krzysztof Czekaj przedstawił wyniki badań nad uwarunkowaniami narkomanii wśród skazanych. St. kpr. Mateusz Lewandowski z Zakładu Karnego w Płocku, doktorant Akademii Sztuki Wojennej, zaprezentował raport z własnych badań nad nacjonalizmem w świadomości osób pozbawionych wolności.

– W więzieniu się nie siedzi, w więzieniu powinno się biegać z zajęć na zajęcia – mówił dr Józef Rejman z Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej im. prof. Stanisława Tarnowskiego w Tarnobrzegu. – Żeby pracować nad przestępcami, trzeba mieć czas, nie tylko kwalifikacje – podkreślał, postulując uwolnienie funkcjonariuszy z pierwszej linii od wielu czasochłon-

nych czynności, które mogliby wykonywać np. asystenci.

Wokół więziennictwa

Dr Teodor Bulenda z Uniwersytetu Warszawskiego zwracał uwagę na paradoksy terminologię, m.in. na stosowaną terminologię. – Dlaczego mówimy „osadzony” zamiast „więzień”? – pytał, dodając krytycznie, że te słowa co innego mogą znaczyć i nie współgrają z obcymi językami, w których więzień to więzień. Inny paradoks to, wg dr. Bulendy, mówienie o tym, że Służba Więzienna przygotowuje skazanego do tego, by wrócił do społeczeństwa. – A ja pytam: gdzie ten człowiek wcześniej był? – dziwił się. – Na świecie piszą, że po wyjściu z więzienia wraca się do ludzi wolnych. Jest różnica? Jest.

– W Służbie Więziennej trzeba być wojownikiem – zakończył swoje wystąpienie prof. Uniwersytetu Wrocławskiego dr hab. Jan Maciejewski, który dowodził, że funkcjonariusze tej formacji stanowią elitę w systemie bezpieczeństwa państwa.

Dr Maria Gordon, były psycholog w oddziale psychiatrii sądowej w dawnym Areszcie Śledczym w Warszawie-Mokotowie, podkreślała jak ważny jest wkład psychologii w rozwój systemu penitencjarnego w Polsce. Przypomniała, że właściwy rozwój tej dziedziny nauki rozpoczął się po 1956 roku, czyli w tym czasie, kiedy w więziennictwie powstało wiele inicjatyw nastawionych na pracę poprawczą. Była to też reakcja na niepożądane zjawiska w izolacji więziennej i coraz liczniej występujące sytuacje trudne. Zdaniem dr Gordon potrzebny jest rozwój systemu penitencjarnego. Do tego przyczyniłoby się zorganizowanie oddziałów specjalistycznych, terapeutycznych

w stosunku do osób z rozpoznaniem antyspołecznego zaburzenia osobowości, niezależnie od tego, jak funkcjonują. Pani psycholog za istotne uważa również zapobieganie procesowi prizonizacji i recydywie.

O roli zadośćuczynienia w resocjalizacji mówił dr Paweł Szczepaniak. Chodzi tu o naprawienie szkody w ramach sprawiedliwości naprawczej, co oznacza pojednanie, przebaczenie, pokutę. Z tym, że przebaczenie nie polega na pobłażaniu, wręcz przeciwnie, potępia ono czyn. – Przebaczenie nie jest naturalnym procesem. Trzeba się go nauczyć, a to wymaga czasu – tłumaczył dr Szczepaniak. I dodał, że wybaczyć może tylko ofiara. Wskazał również obszary wymiaru sprawiedliwości, które wymagają modyfikacji w imię sprawiedliwości naprawczej. Należy zadbać o psychiczne i materialne potrzeby pokrzywdzonych, umożliwić sprawcom wzięcie odpowiedzialności za skutki swoich czynów i ułatwić im zdobycie nowych kompetencji społecznych oraz angażować w ten proces wszystkie zważające strony, w tym społeczność lokalną. Dr Szczepaniak przekonywał, że pojednanie jest najwyższym poziomem relacji społecznych. – Państwo, które opiera się tylko na punitywnych postawach, niewiele może zmienić w regulacji życia społecznego – podsumował.

Wizja życia skazanych po opuszczeniu zakładu karnego i jej niektórych determinantów to część badań dotyczących efektywności oddziaływań resocjalizacyjnych wybranych zakładów karnych na terenie województwa warmińsko-mazurskiego, które prof. zw. dr hab. Elżbieta Łuczak z Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego prowadzi od 2012 r. Badania potwierdzają, że

w budowaniu tej wizji największe znaczenie ma praca. Jest to jeden z czynników warunkujących przyszłość. Zatrudnieni więźniowie myślą bardziej pozytywnie.



Por. Elżbieta Kamińska, psycholog z Zakładu Karnego nr 1 w Grudziądzu, przedstawiła funkcjonowanie domu matki i dziecka. – Dlaczego jest to miejsce specyficzne i wyjątkowe? – pytała. – Ponieważ w skali stresu wg Holmesa i Rahe’a sam pobyt w więzieniu jest na czwartym miejscu, gdzie cięża dla kobiety zajmuje 12. miejsce, a powiększenie rodziny – 14. Kumulacja tych wszystkich czynników jest zatem ogromnym przeżyciem dla przyszłych matek – wyjaśniała por. Kamińska.

Podsumowanie

Rekomendacje kongresu zostaną opracowane w terminie późniejszym, ale już dziś wiadomo, że będą wśród nich: dalsze doskonalenie więziennictwa z uwzględnieniem dorobku naukowego, a także zmiana opinii społecznej na temat warunków wykonywania kary pozbawienia wolności.

VI Kongres Penitencjarny uroczystie zamknęła prezes Polskiego Towarzystwa Penitencjarnego, prof. Uniwersytetu Łódzkiego dr hab. Aldona Nawój-Śleszyńska. Zacytowała słowa pierwszego szefa polskiego więziennictwa, Jana Zakrzewskiego, który w 1923 roku mówił: „Mam przekonanie, że więziennictwo polskie kroczy drogą cywilizacji zachodu, drogą poważnej dyscypliny, bezwzględnej sprawiedliwości przy równoczesnym stosowaniu najdalej idących zasad humanitarnych”. Wyraziła nadzieję, że współczesne polskie więziennictwo nadal będzie kroczyło tą drogą.

**Irena Fedorowicz, Grażyna Linder,
Aneta Łupińska**
zdjęcia **Piotr Kochański**



Społeczeństwo mówi: karać i izolować, ale humanitarnie

Z dr Dorotą Pstrąg, wykładowcą Wydziału Pedagogicznego w Katedrze Pedagogiki Resocjalizacyjnej Uniwersytetu Rzeszowskiego, rozmawia Aneta Łupińska.

Analizowała pani odbiór społeczny podejmowanych przez Służbę Więzienną oddziaływań penitencjarnych. Co pokazują te badania?

– Przeprowadzony sondaż wskazuje na dość duże zróżnicowanie oraz rozbieżność opinii społecznych dotyczących oddziaływań penitencjarnych. Przesłanki racjonalne przeplatają się z uzasadnieniami emocjonalnymi, a fakty z poglądami politycznymi. W efekcie postrzeganie społeczne tak złożonego i kontrowersyjnego problemu, jak postępowanie z osobami naruszającymi prawo, charakteryzuje się występowaniem niespójnych i sprzecznych poglądów respondentów. Generalnie karę pozbawienia wolności uznają oni za działanie ukierunkowane głównie na izolowanie osób niebezpiecznych dla otoczenia, pozwalające równocześnie na wymierzenie sprawiedliwości społecznej. Większość badanych (odpowiednio 75 proc. i 60 proc.) podkreśla więc głównie izolacyjne i odwetowe funkcje kary.

Nie znalazła się jednak ani jedna osoba, która by uważała resocjalizację za niepotrzebną.

– Rzeczywiście, mimo że stosunkowo niewielka grupa respondentów wskazuje na resocjalizacyjne cele kary pozbawienia wolności (29,16 proc., czyli mniej niż jedna trzecia badanych), zdecydowana większość z nich dostrzega konieczność prowadzenia oddziaływań resocjalizacyjnych wobec osób pozbawionych wolności (51 proc. uznaje, że resocjalizacja jest bardzo potrzebna, 39 proc., że raczej potrzebna, pozostałe 10 proc. nie ma zdania w tej kwestii). Nikt z badanych nie zanegował konieczności prowadzenia tego typu działalności. Wprawdzie nie wszyscy dokładnie wiedzą,

czym jest resocjalizacja (ok. 20 proc. przypisuje jej nieprawidłowe znaczenie), ale w jakiś sposób kojarzą ją z oddziaływaniem penitencjarnym.

Badania wykazały niski poziom wiedzy społecznej na temat oddziaływań penitencjarnych. Czy wobec tego opinie respondentów będą w jakikolwiek sposób brane pod uwagę?

– Myślę, że bez względu na ich wartość merytoryczną będą one miały znaczny wpływ na przyjmowane w praktyce rozwiązania. W demokratycznym społeczeństwie nikt raczej nie zaryzykuje lekceważenia opinii publicznej, w końcu są to przecież wyborcy, o głos których się zabiega. Wszelkie decyzje i działania zgodne z oczekiwaniami społecznymi oceniane będą jako sprawiedliwe i właściwe, nawet jeżeli ich skuteczność będzie w rzeczywistości znikoma. W ten sposób większość społeczna może wywierać bardziej znaczący wpływ na propozycje dotyczące postępowania z osobami naruszającymi prawo, niż specjaliści z zakresu kryminologii, pedagogiki resocjalizacyjnej czy prawa. Prowadzić to może niestety do sytuacji, w której częściej przyjmowane bywają rozwiązania popularne niż merytorycznie uzasadnione. Problem ten dotyczy również funkcjonowania systemu penitencjarnego, oczekiwań kierowanych pod adresem Służby Więziennej, prowadzonej przez nią pracy penitencjarnej oraz możliwości skutecznej reintegracji społecznej byłych osadzonych.



Mówiła pani o niekonsekwencji ankietowanych, proszę przytoczyć kilka przykładów.

– Respondenci traktują karę jako odwet, mimo że oceniają ją jako stosunkowo mało dolegliwą. Preferują izolacyjny i odwetowy charakter kary i równocześnie postulują konieczność resocjalizacji sprawców. Popierają działalność resocjalizacyjną, ale uznają za konieczne ograniczenie kontaktów skazanych ze środowiskiem i współosadzonymi. Samą resocjalizację uważają za konieczną, mimo że nie uznają jej za skuteczną. Opowiadają się też za długotrwałą izolacją sprawców, chociaż wskazują na jej destrukcyjne skutki, takie jak alienacja społeczna i pogłębienie procesu demoralizacji,

Z czego to wynika?

– Przyczyn takiej niekonsekwencji i niespójności poglądów należałoby szukać przede wszystkim w źródłach

informacji o zjawisku przestępczości. Mimo że bezpośrednio doświadczenia związane z przestępczością stosunkowo rzadko bywają udziałem przeciętnego człowieka, dzięki przekazom medialnym szczegółowo relacjonującym najbardziej drastyczne przypadki, pojawia się społeczne przekonanie o powszechnym występowaniu takich zdarzeń. Przemoc pozostaje ciągle zjawiskiem społecznym budzącym wyjątkowo silne emocje. Każdy czyn sprzeczny z prawem postrzegany jest jako zagrożenie, które może stać się udziałem każdego z nas, godzi w poczucie bezpieczeństwa i wywołuje gwałtowny sprzeciw z powodu naruszenia powszechnie akceptowanych standardów. W efekcie każdy w pewnym stopniu czuje się „ekspertem” w tej dziedzinie, ma mniej lub bardziej konsekwentne zdanie na temat przestępczości – jej przyczyn, sprawców, a także sposobów przeciwdziałania i zwalczania. Ankietowani częściej budują swoje przekonania na podstawie stereotypów społecznych, doniesień medialnych i poglądów znanych osób, niż w oparciu o opinie ekspertów.

Jak zmienić świadomość społeczeństwa w tej kwestii? Wystarczy działania promocyjne podejmowane przez Służbę Więzienną? Kampania informacyjna na temat pracy dla więźniów przyniosła pozytywny efekt, co widać też w pani badaniach: sto procent respondentów uznało pracę za najważniejsze oddziaływanie penitencjarne.

– Nie wątpię w pozytywny efekt kampanii informacyjnej, ale myślę, że i bez niej praca dla więźniów zyskałaby powszechną aprobatę. Praca towarzyszyła od wieków izolacji penitencjarnej, choć w zależności od funkcji przypisywanej karze, nabierała różnego znaczenia. Można więc przypisać jej funkcje analogiczne do tych, które pełniła kara pozbawienia wolności, czyli retributywną (eliminacyjną), użyteczną oraz resocjalizacyjną. W świadomości społecznej praca stała się podstawowym obowiązkiem człowieka, z którego nie powinni być zwolnieni więźniowie, zwłaszcza że pozostają oni na utrzymaniu podatników. Tak jak pani zauważyła, praca została uznana przez wszystkich badanych za niezbędną formę oddziaływania na skazanych. Różnice w opiniach respondentów dotyczą jedynie kwestii, czy ma być ona odpłatna, czy też nie. Większość ankietowanych (76 proc.) popiera wynagradzanie osa-

dzonych za wykonywaną przez nich pracę, pozostali (24 proc.) postulują jednak zatrudnianie ich bez wypłacania wynagrodzenia. Obie te grupy są zgodne w opiniach, że aktywność zawodowa więźniów powinna służyć pokrywaniu kosztów ich pobytu w zakładzie karnym. Respondenci dostrzegają głównie ekonomiczny aspekt zatrudnienia skazanych, ale pamiętać należy, że praca powinna również pełnić funkcje resocjalizujące.

Jak to osiągnąć?

– Praca, traktowana jako środek oddziaływania na skazanych, powinna być adekwatnie wynagradzana, użyteczna społecznie, twórcza, dobrowolna, zgodna z zainteresowaniami, możliwościami, wykształceniem skazanego. Powinna zapewniać mu także możliwość odnoszenia sukcesów, zdobywania i poszerzania kwalifikacji zawodowych, uczyć dyscypliny, odpowiedzialności oraz poszanowania pieniędzy. Ważne jest również to, aby sprzyjała nawiązywaniu pozytywnych relacji społecznych o charakterze zadaniowym, a jej organizacja uwzględniała w miarę możliwości podstawowe prawa pracownicze, przysługujące wszystkim osobom zatrudnionym. Jeżeli uda się choćby częściowo spełnić te warunki, skuteczność resocjalizacyjna instytucji penitencjarnych na pewno wzrośnie. Jeżeli chodzi o świadomość społeczną, kształtowaną również poprzez działania promocyjne Służby Więzienną, to nasuwa mi się pewna refleksja. Proszę zwrócić uwagę na obraz więziennictwa kreowany przez media. Obserwując ich przekazy można odnieść wrażenie, że w zakładach karnych funkcjonuje tylko ochrona – umundurowana, uzbrojona, świetnie wyszkolona w stosowaniu środków przymusu bezpośredniego i wyposażona w cały szereg zabezpieczeń: od tradycyjnych krat, murów, wieżyczek strażniczych po nowoczesny monitoring. Odbiorca może więc odnieść wrażenie, że jedynym celem takiej instytucji jest właśnie skuteczna izolacja tych, którzy weszli w konflikt z prawem. Zbyt rzadko pokazuje się pracę psychologów, terapeutów, wychowawców, nauczycieli, instruktorów prowadzących ze skazanymi zajęcia artystyczne, sportowe, edukacyjne.

Gdyby oprócz informacji o uwięzionych „bestiach” opinia publiczna mogła zobaczyć osadzonych tworzących dzieła plastyczne, muzyczne, literackie, uczących się, pracujących, realizujących zadania na rzecz społeczności lokalnej, być może zmieniłby się jej stosunek do osób odbywających karę pozbawienia wolności. Łatwiej byłoby zaakceptować fakt, że ci ludzie kiedyś opuszczą zakłady karne i znów będą żyć wśród nas.

I może wtedy wyniki sondażu, który pokazuje brak aprobaty społecznej dla udzielania przepustek czy warunkowego przedterminowego zwolnienia, byłyby inne?

– Postawy takie wynikają zapewne z lęku, obawy o własne bezpieczeń-

W świadomości społecznej praca stała się podstawowym obowiązkiem człowieka, z którego nie powinni być zwolnieni więźniowie, zwłaszcza że pozostają oni na utrzymaniu podatników.

stwo i z braku przekonania o tym, że resocjalizacja może okazać się skuteczna i człowiek jednak może się zmienić. Stosunek do osób opuszczających zakłady karne będzie z kolei decydował o przebiegu ich readaptacji społecznej.

Było coś, co panią zaskoczyło w tych badaniach?

– Pozytywne było to, że respondenci, mimo że preferują izolacyjne i odwetowe funkcje kary, prezentują jednak postawy coraz bardziej humanitarne. Badani, porównując warunki odbywania kary pozbawienia wolności ze średnim poziomem życia mieszkańca naszego kraju, oceniają je jako przeciętne lub nawet dobre, i w znacznym stopniu aprobują taką sytuację. Osoby, które uznają te warunki za zbyt luksusowe i oczekują, że pobyt w zakładzie karnym będzie związany z represjami polegającymi na deprywacji podstawowych biologicznych potrzeb człowieka, stanowią mniej niż 12 proc. badanej grupy. Może to wskazywać na coraz powszechniejszą akceptację zasady, nakazującej odbywanie kary pozbawienia wolności w przyzwoitych, niewłaczających godności człowieka warunkach.

zdjęcie **Piotr Kochański**

Kobiety w Służbie Więziennej

Co piąty więziennik jest kobietą. Najwięcej pań jest wśród psychologów, wychowawców, terapeutów, personelu medycznego i w działach administracyjnych. W ostatnich latach coraz więcej kobiet jest w działach ochrony i w kwatermistrzowskim, i to nie tylko w oddziałach damskich. Wybierając naszą formację, zdecydowały się na służbę i pracę w szczególnym miejscu.

Już w dekrete o tymczasowych przepisach więziennych z 1919 r. mówi się o „dozorcach i dozorczyńcach”, a rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości z dnia 1 listopada 1935 r. o umundurowaniu i uzbrojeniu Straży Więziennej uwzględniało specjalne umundurowanie dla funkcjonariuszek. Inne formacje mundurowe dały możliwość służby paniom dopiero kilka lat później.

Dziś kobiety w mundurach możemy spotkać na wszystkich stanowiskach w Służbie Więziennej: od strażnika działu ochrony po dyrektora okręgowego.

Czterem kobietom z naszej służby zadaliśmy pytania o to, dlaczego wybrały Służbę Więzienną, czym się zajmują i gdzie siebie widzą za dziesięć lat. Oto, co odpowiedziały.



**Kpt. Aleksandra Czosnyk,
Zakład Karny w Nowym Sączu:**

– Na pewno nie bez znaczenia są tradycje rodzinne. Wprawdzie nikt z moich bliskich nie był więziennikiem, ale zarówno dziadek, jak i wujek z dumą nosili mundur. To, z jakim szacunkiem się go darzy, jakim jest przywilejem i zaszczytem, mogłam

obserwować od dziecka. W wieku młodzieńczym podziwiałam również kuzynkę mamy, wychowawczynią w zakładzie poprawczym. Jej opowieści robiły ogromne wrażenie na wszelkich rodzinnych spotkaniach. W tamtym czasie słuchałam jej z zachwytem – była pewną siebie, niezależną i energiczną kobietą, tak niepodobną do wszystkich innych w moim otoczeniu. Będąc w liceum podjęłam decyzję, że też będę robić coś ekscytującego, że nie chcę zajmować się tylko i wyłącznie tym, czego oczekuje się stereotypowo od kobiety. Zaczęłam marzyć o pracy niebezpiecznej i ciekawej. Swoje założenia zawęziłam do Policji i Służby Więziennej właśnie. Skończyłam odpowiednie studia i wywalczyłam swoje: po dwóch latach zostałam wychowawczynią w Areszcie Śledczym w Słupsku.

Obecnie kobiet w służbie jest dużo, wtedy nie było to takie oczywiste. Praca okazała się taka, jak ją sobie wyobrażałam: pozbawiona monotonii, pełna nieoczekiwanych zwrotów akcji, dość ekscytująca i na pewno niebanalna. W środowisku pozawięziennym kobieta pracująca w bezpośrednim kontakcie z przestępcami robi duże wrażenie. Dla mnie najważniejsze jest to, że zajmuję się ludźmi. Mogę obserwować różne postawy i zachowania, nigdzie indziej niespotykane, często skrajne i bezwzględne. Pomagam rozwiązywać ich problemy, mogę wpływać na podejmowane przez nich decyzje, czy wreszcie śledzić ich zmianę na lepsze, choć niestety nie zdarza się to zbyt często. To wszystko składa się na zwykłą satysfakcję i poczucie, że mimo trudności, których w służbie nie brakuje, robię coś sensownego.

W służbie jestem piętnaście lat. Początkowo zajmowałam się odbywającymi karę po raz pierwszy w zakładzie karnym typu półotwartego, od jede-

nastu lat – recydywistami na „zamku” – w Zakładzie Karnym w Nowym Sączu. Wcześniej jako wychowawca tzw. liniowy, a od dwóch jestem wychowawcą do spraw postpenitencjarnych. Brakuje mi trochę tych emocji panujących w oddziale, ale obecne obowiązki dają poczucie większej sprawczości.

Za dziesięć lat widzę siebie już na leniwej emeryturze. Mam nadzieję zasłużonej. Wyobraźnia podsuwa mi obraz uśmiechniętej, zadowolonej z życia kobiety siedzącej na szczycie górskim z pięknym widokiem. Wpatrzonej w szeroki, spokojny horyzont wskazujący swoją poszarpaną linią kolejne góry do zdobycia. Z rześkim wiatrem we włosach, kubkiem herbaty w ręce, prostą kanapką. Czego chcieć więcej?



**Szer. Karolina Gieraga,
Zakład Karny nr 1 w Łodzi:**

– Wybrałam więziennictwo, bo skończyłam liceum mundurowe, a służba daje szansę na stabilizację zawodową. Studiuję Bezpieczeństwo Narodowe w Społecznej Akademii Nauk w Łodzi.

Jestem strażnikiem działu ochrony. Niedawno wróciłam z kursu wstępnego w ośrodku w Sulejowie, więc aktualnie wdrażam w życie to, czego się tam nauczyłam. Z racji krótkiego stażu zajmuję się doprowadzaniem osadzonych, dozorowaniem aut przebywających na terenie jednostki, pełnię także służbę na stanowisku patrolowym i operatora kontroli dostępu.

Dziesięć lat to zbyt odległy czas, żeby mogłam stwierdzić ze stanowczo-

ziennej

ścią, gdzie siebie wtedy widzę. Póki co, chciałabym się skupić na ukończeniu studiów i rozwoju zawodowym, a co przyniesie przyszłość? Nie wiadomo.



St. szer. Aleksandra Mazur-Kaczmarek, Areszt Śledczy w Szczecinie:

– Po zakończeniu studiów udało mi się dostać na staż do Aresztu Śledczego w Szczecinie. Moja wiedza na temat Służby Więziennej była znikoma, a na tamtym etapie nie miałam jeszcze sprecyzowanych planów zawodowych. Po ukończeniu stażu przez pięć lat byłam pracownikiem sekretariatu. W tym czasie, poznając od środka specyfikę służby, zrozumiałam, że chcę związać swoją przyszłość z tą właśnie formą służby Ojczyźnie. Od roku jestem funkcjonariuszem. Noszenie munduru to dla mnie nie tylko wielka odpowiedzialność, ale też powód do dumy.

Zajmuję stanowisko młodszego instruktora ds. organizacyjno-prawnych. Do moich obowiązków należy prowadzenie archiwów zakładowych, rozpatrywanie próśb osadzonych. Jestem również pełnomocnikiem ds. ochrony informacji niejawnych.

Cały czas staram się poszerzać swoją wiedzę. Ukończyłam dodatkowe studia na kierunku pedagogika opiekuńcza i resocjalizacyjna. Obecnie biorę udział w kursie języka migowego trzeciego stopnia. Mam nadzieję, że w przyszłości uda mi się zweryfikować zdobyte umiejętności na stanowisku wychowawcy. Za 10 lat z całą pewnością widzę siebie w służbie. Mam nadzieję, że dalej będzie mi dostarczała tyle satysfakcji, co w chwili obecnej.



Anna Szwedowska, Areszt Śledczy w Warszawie-Grochowie:

– W Służbie Więziennej zatrudniłam się z ciekawości. Świat za murami wydawał mi się wówczas niedostępny, co czyniło go tym bardziej atrakcyjnym. Po pewnym czasie okazało się, że z punktu widzenia zawodowego praca, którą wykonuję, jest świetną szkołą życia.

Jako młodszy psycholog działu penitencjarnego zajmuję się skazanymi oraz osobami, wobec których zastosowano środek zapobiegawczy w postaci tymczasowego aresztowania. Pracuję zarówno z kobietami, jak i mężczyznami. Wachlarz problemów, z jakimi zgłaszają się do mnie osadzeni, jest bardzo szeroki. Prowadzę oddziaływania zarówno wobec osób stosujących przemoc, jak i będących ofiarami przemocy, a także wobec zaburzonych psychicznie czy uzależnionych oraz tych, którzy stosują samoagresję. Pracuję również z kobietami ciężarnymi, osobami doznającymi przewlekłych somatycznych dolegliwości czy będącymi w kryzysie z uwagi na fakt osadzenia.

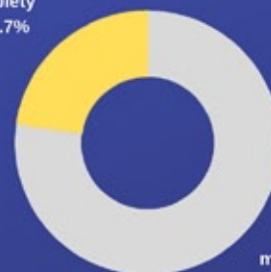
Za dziesięć lat zawodowo nadal widzę siebie w jednostce penitencjarnej. Chciałabym dalej pracować z osobami pozbawionymi wolności jako psycholog, zdecydowanie jednak jako funkcjonariusz. Zajmowanie stanowiska cywilnego w perspektywie tak długiego czasu jest niekorzystne, biorąc pod uwagę wysokość zarobków i ograniczone możliwości rozwoju zawodowego czy awansu.

Aneta Łupińska, Arleta Pęconek
infografika Michał Grodner
zdjęcia archiwum

KADRA SŁUŻBY WIĘZIENNEJ

OGÓŁEM
30 050

kobiety
22.7%



mężczyźni
77.3%

FUNKCJONARIUSZE
27 286



kobiety 5282

mężczyźni 22 004

PRACOWNICY
2764

kobiety 1553

mężczyźni 1211



źródło: CZSW, luty 2019

Pospieszili z pomocą

Są tam, gdzie dzieje się coś nieprzewidzianego. Akurat jadą na służbę czy robią zakupy w sklepie i... ratują czyjeś życie, łapią złodziei albo zatrzymują pijanych kierowców. Sami mówią skromnie, że zrobili tylko to, co zrobić należało. W cyklu „Zawsze gotowi” prezentujemy sylwetki funkcjonariuszy i pracowników Służby Więziennej, którzy nie zostali obojętni i pospieszyli z pomocą.

PRZYTOMNI CIEMNĄ NOCĄ

Była 1.30, kiedy funkcjonariusze Zakładu Karnego w Rawiczu, sierż. Paweł Ptak i st. kpr. Tomasz Suwalski z tamtejszego Zespołu Terenowego Systemu Dozoru Elektronicznego wracali z kontroli od jednego ze skazanych.

– Jechaliśmy drogą nr 278 z miejscowości Mozów w kierunku Sulechowa. Przy drodze nie było żadnych lamp, panowały nieprzeniknione ciemności – mówi Tomasz. – I nagle zobaczyliśmy, że na przeciwległym pasie leży jakaś osoba. Znajdowała się na drodze i poboczu, z głową na jezdni – dodaje Paweł. – Gdyby jakiś pojazd nadjechał z naprzeciwka, raczej nie miała by szans.

Są zgodni, że zauważyli leżącą osobę, bo w czasie jazdy po prostu

są czujni i na wszystko zwracają baczność. – Podczas 12-godzinnej służby przemierzamy od 250 do 750 km,

mamy więc już spore doświadczenie za kierownicą – mówią. Zareagowali natychmiast, na szczęście szosa była pusta. – Zjechaliśmy na przeciwległy pas, zatrzymaliśmy samochód tak, żeby zablokować drogę, włączyliśmy światła awaryjne, by inni kierowcy widzieli z daleka, że coś się stało i zatrzymali się w bezpiecznej odległości. Z latarkami podeszliśmy do, jak się okazało, nieprzytomnej młodej kobiety.

W czasie, gdy jeden sprawdzał jej funkcje życiowe, drugi z więźniaków zadzwonił na numer alarmowy 112, a także do centrali w Warszawie, informując, o zdarzeniu. – Nie wiedzieliśmy, czy ta dziewczyna została potrącona, czy ma jakieś złamanie albo inne obrażenia – wspomina Pa-



weł. – Oddychała, źrenice reagowały prawidłowo, nie miała widocznych śladów złamań ani otarć, ale nie było z nią żadnego kontaktu. – Przykryliśmy ją kocem termicznym, tzw. folią życia, żeby jej organizm się nie wychłodził, bo tamtej nocy było naprawdę zimno – dodaje Tomasz.

Służby medyczne bardzo szybko namierzyły miejsce zdarzenia. Załoga karetki przyjechała po 10 minutach i zajęła się raną, która powoli zaczynała odzyskiwać przytomność. Kobieta trafiła do szpitala.

Funkcjonariusze całą sytuację opisują skromnie: – Udzieliłiśmy pomocy, zawiadomiliśmy służby medyczne, przyjechało pogotowie, przekazaliśmy poszkodowaną i ruszyliśmy dalej na patrol. Po powrocie do jednostki napisaliśmy notatkę służbową. I tyle.

Wkrótce potem samochód, którym wyruszają wykonując czynności służbowe, został wyposażony w profesjonalną torbę ratowniczą. A w lutym, podczas uroczystości, obchodów Święta Służby Więziennej, obaj zostali uhonorowani odznakami Semper Paratus.

Elżbieta Szlęzak-Kawa
zdjęcie **Michał Grodner**



Miejsce zdarzenia: w poprzek białej linii leżała nieprzytomna kobieta

WIEDZIAŁ CO ROBIĆ

Jak zawsze w drodze na służbę mł. chor. Wojciech Łosik, st. oddziałowy działu ochrony Zakładu Karnego w Rzeszowie jechał ul. Sikorskiego, jedną z głównych arterii miasta. Początek grudnia, zimno, padał deszcz, warunki drogowe kiepskie, mimo to zauważył, że ktoś leży na poboczu.

– Natychmiast się zatrzymałem i wysiadłem z samochodu – wspomina. – Pierwsze co usłyszałem, to „Zabiłem ją”. Mówił to mężczyzna, który, jak się zorientowałem, był sprawcą potrącenia. Maskę jego busa była wgnieciona, wywnioskowałem więc, że uderzenie musiało być silne. Mężczyzna miał ponad 40 lat. Miotał się, chodził tam i z powrotem. Pierwszy raz w życiu widziałem, żeby ktoś tak bardzo płakał i szlochał.

Sama wśród ludzi

– Szybko podszedłem do leżącej przy poboczu kobiety. Znajdowała się ok. 10 m od przejścia dla pieszych, pomiędzy jezdnią a zatoczką autobusową. Była nieprzytomna, przykryta kocem budowlanym. Miała twarz skierowaną do asfaltu i płytki oddech.

Pan Wojtek był jedynym kierowcą, który się zatrzymał i zainteresował tym, co się stało. Inni zwalniali, przyglądali się i jechali dalej. Na przystanku autobusowym stało przynajmniej 10 osób, ale nad starszą kobietą nikt się nie pochylił. – Zbliżając się do tej pani zapytałem głośno, czy ktoś zadzwonił po karetkę? Wtedy jedna z kobiet krzyknęła do mnie, że właśnie dzwoni, i żebym w żadnym razie nie ruszał tej pani. W odpowiedzi zwróciłem jej uwagę, że wiem, co robię. Mocno zdenerwowana podeszła do mnie i podała telefon. W słuchawce dyspozytorka pogotowia ratunkowego poprosiła o szczegółowe informacje, w jakim stanie jest poszkodowana. Zanim się rozłączyła, powiedziała, że wysłała karetkę, a gdyby kobieta przestała oddychać, to mam zadzwonić. Odparłem, że w takiej sytuacji wiem, co robić.

Najdłuższe 12 minut w życiu

Kłęcząc na mokrej jezdni, pan Wojciech próbował delikatnie przekreślić głowę kobiety tak, żeby widzieć czy oddycha. Wtedy zatrzymał się jedyny kierowca, który zapytał czy może pomóc. – Powiedział, że jest ze straży – wspomina chorąży. – Ale z jakiej,

nie zdążyłem zapytać, a potem już nie było okazji, bo po wszystkim wsiał do samochodu i odjechał. Chętnie się zgodziłem, bo gdyby trzeba było podjąć reanimację, to łatwiej to robić z czyjąś pomocą.

W tym czasie kobieta zaczęła odzywać się przytomność i, choć ciągle nie można z nią było nawiązać kontaktu, zaczynała się poruszać i raz za razem podnosiła głowę. Przypuszczałem, że ma dotkliwe złamania, starałem się



ją uspokajać i przytrzymywać, by pozostała bez ruchu. W duchu prosiłem Boga, żeby nie przestała oddychać, bo w tych okolicznościach sama akcja reanimacyjna niosłaby ze sobą duże ryzyko. To było najdłuższe 12 minut oczekiwania w moim życiu – wyznaje funkcjonariusz. – Kiedy usłyszałem sygnał zbliżającej się karetki pogotowia, poprosiłem pana ze straży o wstrzymanie ruchu na tej czteropasmowej jezdni, żeby ratownicy mogli swobodnie do nas dojechać. Zrobił to sprawnie. Po chwili pomogliśmy im ułożyć kobietę najpierw na desce, a potem na noszach. Kiedy znalazła się w karetce, mężczyzna ze straży odjechał, a ja podszedłem do roztrzęsionego

kierowcy busa, który pozostawiony sam sobie powtarzał w kółko, że zabił kobietę. Zapytałem, czy mogę mu jakoś pomóc, zaproponowałem, że może ratownicy podadzą mu środek uspokajający. Jednak on mówił tylko o tym, że nie wie, skąd ta pani się tak nagle wzięła na jezdni, tłumaczył, że w ogóle jej nie widział. Jego pasażerowie, którzy stali niedaleko zapewniali, że też nic nie widzieli, bo spali.

Orzechy na jezdni

Z miejsca zdarzenia można było wywnioskować, że przed potrąceniem kobieta podążała do autobusu z dwiema reklamówkami pełnymi łuskanych orzechów, które po wypadku leżały na asfalcie, rozjeżdżane kołami

przejeżdżających samochodów. Kiedy na miejsce przyjechał radiowóz, pan Wojtek opowiedział policjantom jaką zastał sytuację, podał swoje dane i pojechał na służbę. – Spóźniłem się ok. kwadransa, ale wcześniej zadzwoniłem i uprzedziłem, że mogę nie zdążyć na czas. Już w jednostce napisałem notatkę służbową dotyczącą całego zdarzenia. Niedługo potem przyszedł list od komendanta policji w Rzeszowie z podziękowaniem za moją postawę, a od dyrektora zakładu dostałem nagrodę. Najbardziej jednak cieszy to, że ta poszkodowana kobieta jest po operacji i żyje.

Elżbieta Szlęzak-Kawa
zdjęcie **Maciej Słysz**

Jak spod igły

Składnica mundurowa czynna jest od 7 do 15 we wtorki i w czwartki. Nowo wybudowana, przestronna, nowoczesna. Nowiutki mundury wiszą tu jedno obok drugich. Przyjeżdżają po nie funkcjonariusze z Inowrocławia, Koronowa, Grudziądza... Składnica obejmuje swym zasięgiem cały okręg bydgoski. Mieści się przy ulicy Toruńskiej przy Oddziale Zewnętrznym Aresztu Śledczego w Bydgoszczy.

11 stycznia, w pierwszym dniu przyjęć, klientów było niewiele. Jeszcze nie wiedzieli, że składnica jest otwarta. Ruch nasilił się na przełomie stycznia i lutego. – Teraz dziennie przyjeżdża do nas ponad trzydziestu funkcjonariuszy i funkcjonariuszek, praca jest na okrągło – mówi plut. Joanna Leśna, mundurowiec okręgowy, która od 8 lat jest w służbie i od początku zajmuje się umundurowaniem.

– Każdy funkcjonariusz ma kartę mundurową. Na niej jest wypisane, co mu się należy. Pierwsze należności mundurowe powstają przy przyjęciu funkcjonariusza do służby – tłumaczy pani Joanna. Widać, że jest bardzo zaangażowana w to co robi, ma ogromną wiedzę i przepisy w głowie. – W sierpniu 2018 roku weszło w życie nowe rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości

dopodobnie będą w połowie roku – tłumaczy i kontynuuje wątek mundurów. – Następna należność powstaje przy mianowaniu do służby stałej. Na jej zrealizowanie funkcjonariusz ma trzy lata.

Jak w sklepie

Do okienka w składnicy mundurowej podchodzi pani J., pielęgniarzka z grudziądzkiej jedyńki. Przyszła po swój pierwszy mundur. W kolejce za nią stoi kilka młodych osób. W magazynie nie ma dla niej nauszników do zimowej czapki. Pozostałe składniki umundurowania są. Przygotowuje je do wydania magazynier, st. sierż. Marcin Mikołajczak. Pomaga mu dwóch więźniów, przynoszą wskazane rzeczy i kładą na blacie.



sza czwórka – 65 cm. Pani J. bierze dwójkę. Krawat powinien sięgać od zapięcia kołnierzyka koszuli do paska. W wyborze pomaga jej Marcin. Obmierza. Przymierza.

Miara i właściwy rozmiar

– Funkcjonariusze powinni przyjeżdżać do nas obmierzani. Jeśli nie są, pomagamy im – mówi pani Joanna. Na stole leży centymetr czyli metr krawiecki. Potrzebny jest wzrost, obwód klatki piersi, pasa, bioder (tylko u kobiet), obwód szyi, głowy, rozmiar obuwia i rękawic. Dokładna miara jest ważna, aby dobrze dopasować mundur. Przykładowo szerokość dłoni mierzymy w najszerszym jej miejscu na wysokości kostek, bez kciuka. Obwód głowy w miejscu, gdzie znajduje się dolna część otoku czapki po jej włożeniu.

Panie otrzymują w składnicy materiał i muszą sobie mundur uszyć, potem dostają zwrot kosztów. Natomiast gotowe mundury męskie wiszą na wieszakach w magazynie w wielu rozmiarach do wyboru.

Pani J. dostaje więc prawie metr bieżący gabardyny letniej na uszycie spódnicy mundurowej. – Mam w Grudziądzu krawca, do którego pójde, dowiedziałam się, że u niego wszystkie koleżanki szują sobie mundury – mówi



St. sierż. Marcin Mikołajczak i plut. Joanna Leśna

regulujące zasady umundurowania funkcjonariuszy w Służbie Więziennej, stąd trochę zamieszania i zaległości w magazynach. Czekamy z niecierpliwością na dostawy, które najpraw-

Spinka do krawata, odznaki służby w kształcie koła, komplet dystynkcji... Krawat – jaki rozmiar? Są cztery do wyboru: nr 1 – 50 cm długości, nr 2 – 55 cm, nr 3 – 60 cm i najdłuż-

kobieta. Ile materiału przysługuje? W zależności od rozmiarów pani. – Stosujemy odpowiednie przeliczniki – tłumaczy pani Joanna. – Bierzemy pod uwagę wzrost, obwód klatki piersiowej i bioder.

Skazani otrzymują kolejne wskazówki i idą z panem Marcinem na zaplecze hali magazynowej, aby odmierzyć i przyciąć gabardynę na mundur dla pani J. – Może to być spódnica plus marynarka czyli mundur, spódniczka letnia do koszuli służbowej czy wiatrówki letniej. Kombinacji zestawów jest wiele – wyjaśnia Marcin.

Współpraca i uwaga

Mundurowcy Joanna i Marcin sprawnie współpracują. Ona odnotowuje dane w systemie, a on obsługuje klientów przy okienku. Wspólnie odpowiadają za stany ilościowe w magazynie. Ważne by nie wydać niczego bez zapisu.

– Szal zimowy, sweter... a jaki rozmiar? – pyta Marcin kolejną funkcjonariuszkę. Obok znajdują się dwie przymierzalnie. Kobieta przymierza sweter. Pasuje. Jeszcze rękawiczki zimowe w rozmiarze 20. – Te wszystkie rzeczy zapisujemy na asygnacie wydania – tłumaczą specjaliści. – Aby się nie pomylić, sprawdzamy wszystko jeszcze raz. Najpierw asygnatę drukujemy z systemu, a kiedy wydajemy odzież

kpt. Tomasz Nawrocki, kierownik działu kwatermistrzowskiego Aresztu Śledczego w Bydgoszczy:

– Nową okręgową składnicę mundurową przy naszym oddziale zaczęliśmy budować w czerwcu ub. roku. Już w grudniu budynek zgłosiliśmy do użytku, trzy tygodnie trwała przeprowadzka i w połowie stycznia ruszyliśmy z działalnością. Hala ma 357 m kw. powierzchni, poprzedni magazyn był o 250 m kw. mniejszy. To były dosyć małe i ciasne magazynki, towar stał na korytarzach. Nowy budynek zbudowany jest z płyty obornickiej. Jest klimatyzacja, nowoczesne systemy zabezpieczeń ppoż., kamery. Wykonawcą był „Pomet” z Wronek, przy pracach budowlanych pomagało sześciu więźniów. Koszt inwestycji wyniósł ok. 1,7 mln zł. Nowa hala jest przestronna. Poza magazynem mundurowym są tu dwa przeznaczone na środki czystości oraz wyposażenie zasadnicze dla osadzonych. M.in. składowane będą tu koce, ręczniki, poduszki, materace i środki higieniczne. Są tu też pomieszczenia socjalne dla osadzonych i funkcjonariuszy. Wszystko w jednej wielkiej hali, nowe, przestronne, wygodne. To składnica okręgowa, która przejmie obsługę wszystkich jednostek z regionu. Na razie jesteśmy w fazie przetargów. Przewidujemy, że nasze magazyny zapełnią się do końca czerwca. Czekamy też na nowe mundury polowe, które najpierw trafią do składnicy, a docelowo wydawane będą w jednostkach podstawowych. Towar przejdzie przez magazyn i pojedzie do wyznaczonych funkcjonariuszy. Otrzymają je ci z działów ochrony, kwatermistrzowskiego i wybrane osoby za zgodą przełożonych.



z magazynu, sprawdzamy z tym, co jest na blacie okienka podawczego.

– W tej chwili czekamy na dostawy kurtek całorocznych, spodni letnich, płaszczy zimowych, mundurów służbowych i wyjściowych – mówią Joanna i Marcin.

W naturze i w gotówce

– Od sierpnia zeszłego roku obowiązuje nowe rozporządzenie w sprawie umundurowania funkcjonariuszy, zmieniło się nazewnictwo, niektóre elementy wyposażenia umundurowania, wprowadzono nowe wzory mun-



duru polowego. Służba ma trzy lata na wydanie nowych mundurów funkcjonariuszom. Pięć okręgów otrzymało to wyposażenie już w ub. roku. W tym roku dostaną funkcjonariusze w kolejnych okręgach, m.in. w bydgoskim. Ale przez cztery lata obowiązują jeszcze stare wzory mundurów, można je wydać z magazynu i nosić – tłumaczy pani Joanna. – Teraz mamy więcej pracy. W „naszej” szwalni, Państwowym Przedsiębiorstwie Odzieżowym w Sieradzu, skumulowały się zamówienia. Dodatkowo mieliśmy otwarcie nowego pawilonu w grudniadziejkiej jedynce i ponad sto niezaplanowanych wcześniej osób do szybkiego umundurowania.

Do okienka podchodzi pani Ludmiła. Skazani niosą dla niej krawat, pasek, komplet dystynkcji, spinkę i szalik. – Już od zeszłego roku jestem w służbie stałej – mówi funkcjonariuszka. Marcin i pani Joanna potrzebują jej aktu mianowania, aby wydać odzież. – Muszę wprowadzić tę decyzję, dokładny numer dokumentu do systemu i uruchomić zestaw uzupełniający dla funkcjonariusza w służbie stałej. Termin odbioru należności, tak jak w przypadku nowo przyjętych funkcjonariuszy, wynosi trzy lata.

Akty mianowania powinny zostać przesłane do składnicy mundurowej przez dział kadr jednostki podstawowej, w której zatrudniona jest dana osoba.

Również zmiana korpusu, np. z podoficerów na chorążych, powoduje powstanie nowej należności. – W korpusie chorążych zmienia się

wzór sznura – tłumaczy pani Joanna. Dla funkcjonariuszy przechodzących do korpusu oficerów zmienia się wzór sznura galowego oraz czapek. Przykładowo oficer młodszy na daszku czapki ma jeden metalizowany galon, a oficer starszy – dwa. Wszystko określają przepisy.

Czego funkcjonariusze nie otrzymają w magazynie? Obuwia. W zamian zaś mają równowartość za produkt i muszą sobie buty kupić. Na półbuty służbowe było dotychczas ok. 120 zł, a na buty typu oficerki 320 zł. Koszulki wyjściowe letnie są teraz w formie gotowych składników, wcześniej dostawało się gotówkę. Zmieniły się też zasady rozliczania należności mundurowych dla funkcjonariuszy służby przygotowawczej zwalnianych ze służby. – Nie mogą już zwrócić rzeczy do magazynu, co wcześniej było możliwe i produkty zmieniały swoją kategorię na „B” – mówi pani Joanna. – Teraz za wszystko ich obciążamy, w zależności od długości używania danej rzeczy.

W nowej składnicy są warunki o niebo lepsze niż w starej, gdzie było ciasno i niewygodnie. Teraz komfortowo. Są tu dwa pomieszczenia magazynowe plus duża hala magazynu mundurowego. Ale pracy wciąż mnóstwo. – O piętnastej powinniśmy zamykać, ale jeszcze obsługujemy, bo szkoda nam odsyłać ludzi, którzy przyjechali z daleka – mówią pracujący tu funkcjonariusze. A kiedy dotrą nowe mundury, dopiero będzie ruch!

tekst i zdjęcia

Agata Pilarska-Jakubczak



Jedni są pro, drudzy kontra. Jedni wierzą w sens pracy z osadzonymi, inni nie. A jednak warto wierzyć. Można tym osobom pomóc – powiedział ks. prof. Jan Niewęłowski otwierając na Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego (UKSW) w Warszawie konferencję o społecznej działalności na rzecz więźniów i ich rodzin.

– Pomoc drugiemu człowiekowi została współcześnie zinstytucjonalizowana. Działamy w granicach prawa i w oparciu o prawo – przypomniał dr Teodor Bulenda z Uniwersytetu Warszawskiego. Zaznaczył, że zasada współdziałania ze społeczeństwem jest wpisana w prawo karne wykonawcze. Podobnie, jak prawo skazanego do komunikowania się z organizacjami społecznymi, fundacjami, kościołami i innymi instytucjami zewnętrznymi.

Zakłady karne, placówki readaptacyjne, ośrodki resocjalizacyjne, realizując swoje zadania, tworzą mnóstwo programów naprawczych i terapeutycznych. Mimo to ludzie wracają do przestępstwa. Dlaczego? – Odpowiedzialne za to są czynniki tkwiące w środowisku lokalnym – mówiła prof. Anna Fidelus z UKSW. – Jesteśmy nieprzygotowani do włączania się w życie i bycie z byłymi więźniami. Obok



Agata więziennikom

mnie przebywa ten, który potrzebuje wsparcia, ale czy ja go widzę? Nad tym musimy pracować. Aby wsparcie było w środowisku lokalnym, tam, gdzie wracają skazani.

Resocjalizacja to ponowne uspołecznienie i musi być wykonana z udziałem społeczeństwa – zaznaczali fachowcy. Moderatorem pierwszego panelu była prof. Krystyna Ostrowska, prezes zarządu stowarzyszenia „Patronat”, które było inicjatorem konferencji.

Dystans wobec obcych

W styczniu br. prof. Aleksandra Szymanowska zbadała stosunek młodych Polaków do byłych więźniów. Zapytała o to prawie 400 studentów psychologii, socjologii, pedagogiki i zarządzania. Okazało się, że młodzi nie wyobrażają sobie z nimi bliskich relacji, nie chcą z nimi pracować ani przyjaźnić się. Ewentualnie mogą być ich sąsiadami. 29 proc. studentów nie zatrudniłoby osoby karanej, nawet jeśli ta ma pełne kwalifikacje zawodowe. Dotyczy to szczególnie osób, które były skazane za znęcanie się nad rodziną, zgwałcenie i wykorzystywanie seksualne. Aż 93 proc. młodych nie zna ani jednej organizacji pozarządowej pomagającej byłym więźniom.

Więzienników wspomagają wolontariusze, kuratorzy społeczni i zawodowi, księża, kapelani, studenci, naukowcy, organizacje społeczne. Współuczestnictwo tych podmiotów w reintegracji skazanych jest coraz

większe. – Organizacje pozarządowe nie mogą jednak wyręczać organów państwa – podkreślił dr Bulenda. Mogą je jedynie wspierać.

– Przeszłość w Polsce ulega zmniejszeniu w związku z zmianą demograficzną – zazaczył w referacie prof. Teodor Szymanowski. Taka tendencja ma utrzymywać się do 2050 roku. W związku z tym również populacja więzień się zmienia. Problem młodocianych się marginalizuje, a wzmaga się – starszych roczników.

Zdaniem naukowców życie w więzieniu – zgodnie z przepisami europejskimi – powinno maksymalnie przypominać warunki na wolności. Trzeba zrobić wszystko, aby skazani nie nabywali syndromu wyuczonyj bezradności i postawy roszczeniowej. Powinni pracować i otrzymywać za to wynagrodzenie.

Wielu po wyjściu na wolność trafia jednak do domów dla byłych więźniów, takich jak schronisko w Białymstoku, prowadzone od 1991 r. przez Stowarzyszenie Penitencjarne „Patronat”. – Mieliśmy bardzo wielu panów po bardzo długich wyrokach, nawet po 23 latach kary, którzy bali się wyjść na ulicę – mówiła Hanna Czaban, kierownik schroniska. – Wielu jest uzależnionych od alkoholu, narkotyków, hazardu lub seksu. Największym dla nich problemem jest utrzymanie abstynencji, a nie powrotność do przestępstwa.

W podobnym duchu wypowiadała się Magdalena Kamińska, prezes

oddziału „Patronatu” w Warszawie. Zadała retoryczne pytanie: jak resocjalizować kogoś, kto jest głodny, źle ubrany i nie ma gdzie mieszkać? Praca „Patronatu” i wielu innych organizacji pozarządowych skupia się wokół tych właśnie problemów.

Naczelnny kapelan więziennictwa ks. Adam Jabłoński opowiedział o domu dla byłych więźniów prowadzonym przez jego rodzinę w Czerwonym Borze. Przez 11 lat był kapelanem na pełnym etacie i obserwował zmagania kadry penitencjarnej w prowadzeniu wszelkich form resocjalizacji. – Administracja więzienna jest między młotem a kowadłem, balansuje między tym, na ile otworzyć zakład karny, a potem na ile go zamknąć, jeśli wydarza się coś złego – mówił. – Nigdy nie spotkałem dyrektora, który chciałby zamknąć człowieka w celi, przykuć go łańcuchami i nic z nim nie robić. Jest zupełnie inaczej.

Funkcjonariusze SW podkreślali, że przygotowanie do wolności zaczyna się, gdy tylko skazany przekroczy bramę więzienną. A nie dopiero na sześć miesięcy przed końcem kary – w myśl w art. 164 k.k.w.

Dobre praktyki

Zastępca kierownika penitencjarne-go Zakładu Karnego w Siedlcach kpt. Marta Kuźma zaprezentowała efekty prowadzonego wspólnie z Caritasem projektu „2 kroki”. Właśnie ruszają z drugą edycją programu, poszerzoną o wsparcie seniorów w więzieniu. Dyrektor jednostki ppłk Marek Suwiński przyznał, że do realizacji tego programu przekonało go włączenie do programu rodzin i bliskich skazanych. Kapelan z Siedlec ks. dr Mateusz Czubak zazaczył, że program „2 kroki” prowadzą psychologowie z zewnątrz i ma to głęboki sens. – Nie ma bariery munduru, kogoś, kto reprezentuje aparat władzy.

Ks. Janusz Sukiennik z Caritas Polska dodał, że bez pomocy ze strony środowiska lokalnego niemożliwa jest reintegracja byłych skazanych. – Dla mnie pomoc osadzonym najtrafniej oddaje słowo „rehabilitacja”, które pochodzi od łacińskiego „habitus”, co oznacza habit, nową szatę, nawyk, sprawność – mówił. – Tą szatą jest godność człowieka. Pomoc to towarzyszenie, wsparcie, przywracanie drugiemu sił, nadziei.

tekst i zdjęcie

Agata Pilarska-Jakubczak

Samobrona dla seniorów

Funkcjonariusze Zakładu Karnego w Inowrocławiu, na prośbę kuracjuszy, zorganizowali dla nich warsztaty dotyczące zasad bezpieczeństwa i samoobrony.

11 lutego trzej więźniacy wybrali się do sanatorium „Modrzew”, by przeprowadzić krótkie szkolenie oraz pokaz elementów samoobrony.

Podczas warsztatów omówiono podstawowe zasady zachowania bezpieczeństwa, których przestrzeganie pozwoli na uniknięcie zagrożenia ze



strony napastnika, a także zachowanie, jakie warto podjąć przy próbie napaści. Funkcjonariusze zademonstrowali też podstawowe techniki obronne pozwalające na uniknięcie zagrożenia.

Spotkanie wzbudziło duże zainteresowanie kuracjuszy, którzy zadawali wiele pytań dotyczących codziennej służby w zakładzie karnym. Interesowali się pracą za więziennymi murami, a zwłaszcza bezpieczeństwem funkcjonariuszy i pracowników. Padały pytania o zdarzenia zagrażające zdrowiu, a także o warunki i zasady odbywania kary przez osadzonych.

Sanatorium „Modrzew” jest jedną z wielu lokalnych instytucji współpracujących z Zakładem Karnym w Inowrocławiu. Od lat placówka zatrudnia skazanych, którzy wykonują tam prace porządkowe i naprawcze. Kierownictwo sanatorium bardzo pozytywnie wyraża



się o zatrudnionych skazanych. W ramach zacieśnienia i utrwalenia współpracy wstępnie planowane są częstsze, cykliczne spotkania funkcjonariuszy zarówno z osobami leczącymi się w sanatorium, jak i z pracownikami.

Krzysztof Spała
zdjęcia Magdalena Zwierzchowska

Czy opłaca się być dobrym?

Jak podejmować w życiu właściwe wybory? Czy ważniejszy jest optymizm, czy obowiązkowość? Co to jest wolność? Jakie konsekwencje mogą nieść nietrafione decyzje? Na te i inne pytania gliwicy więźniacy pomogli znaleźć odpowiedź podopiecznym chorzowskiego Klubu Młodzieżowego.

Funkcjonariusze Aresztu Śledczego w Gliwicach odwiedzili Klub Młodzieżowy działający przy Placówce Wsparcia Dziennego w Cho-



rowie. Podczas spotkania opowiedzieli uczestnikom na czym polega praca funkcjonariuszy Służby Więziennej oraz debatowali wspólnie nad tym, czy i dlaczego więzienia są potrzebne. Uczniowie pytali między innymi o to, jak wygląda codzienne życie więźnia. Na warsztatach prowadzonych przez więzienną psycholog podopieczni placówki rozmawiali o tym, jakimi wartościami można kierować się w codziennych decyzjach i które z nich mogą przełożyć się na późniejsze sukcesy w dorosłym życiu. „Nie opłaca się być przestępcą i trafić do więzienia. Wolę już chodzić do szkoły” – mówili na koniec. Oprócz realizowania codziennych obowiązków wewnątrz jednostki, gliwicy funkcjonariusze chętnie anga-



żują się w lokalne działania prewencyjne, prowadząc wczesną edukację i profilaktykę dzieci i młodzieży szkolnej. Podczas spotkań funkcjonariusze uwrażliwiają uczniów na zachowania, które mogą skończyć się złamaniem prawa. Celem tych działań jest ograniczenie przestępczości nieletnich poprzez wskazanie młodym ludziom konsekwencji ich wyborów życiowych.

tekst i zdjęcia Natalia Szarapow

Doceniony

Kpt. Józef Orzeł, kierownik działu ochrony w Zakładzie Karnym w Nowym Sączu został uhonorowany Srebrnym Jabłkiem Sądeckim. To nagroda przyznawana przez nowosądeckiego starostę za szczególne zaangażowanie w pomoc społeczności lokalnej w sytuacjach kryzysowych.

Uroczystość odbyła się w Bilsku koło Nowego Sącza podczas spotkania podsumowującego działalność służb, inspekcji i straży działających na terenie powiatu nowosądeckiego w 2018 r. – Zawsze można liczyć na waszą pomoc i właśnie za to w imieniu mieszkańców Ziemi Sądeckiej bardzo dziękuję – mówił do wyróżnionych starosta Marek Kwiatkowski podczas posiedzenia Powiatowego Zespołu Zarządzania Kryzysowego.

Kpt. Orzeł jest w służbie od 1991 r. Zaczynał od strażnika działu ochrony, był też zbrojmistrzem. Ukończył Szkołę Aspirantów Państwowej Straży Pożarnej w Krakowie oraz studia magisterskie z zakresu bezpieczeństwa publicznego. Od 2009 r. działa w Powiatowym Zespole Zarządzania Kryzysowego w Nowym Sączu. Współpracuje ze starostwem i urzędem miejskim. Jako przedstawiciel dyrektora nowosądeckiej jednostki uczestniczy w tworzeniu planów obrony cywilnej dla mieszkańców regionu. Wyróżnienie otrzymał za wieloletnią współpracę z samorządowcami i przedstawicielami służb mundurowych w zakresie ochrony ludności przed zagrożeniami, takimi jak pożary, powodzie czy wycieki substancji toksycznych.

Zakład Karny w Nowym Sączu systematycznie bierze udział w ćwiczeniach zgrzywających działania Państwowej Straży Pożarnej, Policji, Straży Granicznej, Pogotowia Ratunkowego i Straży Miejskiej w sytu-



acjach kryzysowych, podczas których kapitan Józef Orzeł jest członkiem sztabu. Ćwiczenia te organizowane są systematycznie przez jednostkę oraz samorządy lokalne. Ostatnie odbyły się w październiku, kolejne będą przeprowadzone w maju br. – W ramach współpracy z władzami lokalnymi jednostka jest w stanie w każdej chwili skierować skazanych do usuwania skutków klęsk żywiołowych oraz innych miejscowych zagrożeń – podkreśla wyróżniony. W przeszłości wielokrotnie taka pomoc była udzielana po ulewnych deszczach, powodziach i wicherach.

Grażyna Linder
zdjęcia **Maria Olszowska, Marcin Bałuszyński**



8 lutego był pierwszym dniem obiegu znaczka i kartki pocztowej, które z okazji stulecia Służby Więziennej wydała Poczta Polska. Autorem projektu jest Roch Stefaniak. Cena znaczka to 2,60 zł, a nakład to sto tysięcy egzemplarzy. Jubileuszowe wydawnictwo można nabyć w placówkach Poczty Polskiej.

Penitencjarna mapa Polski

Stan na 1 marca 2019 r.

Liczba jednostek penitencyjnych - 120

w tym zakładów karnych - 81
aresztów śledczych - 39

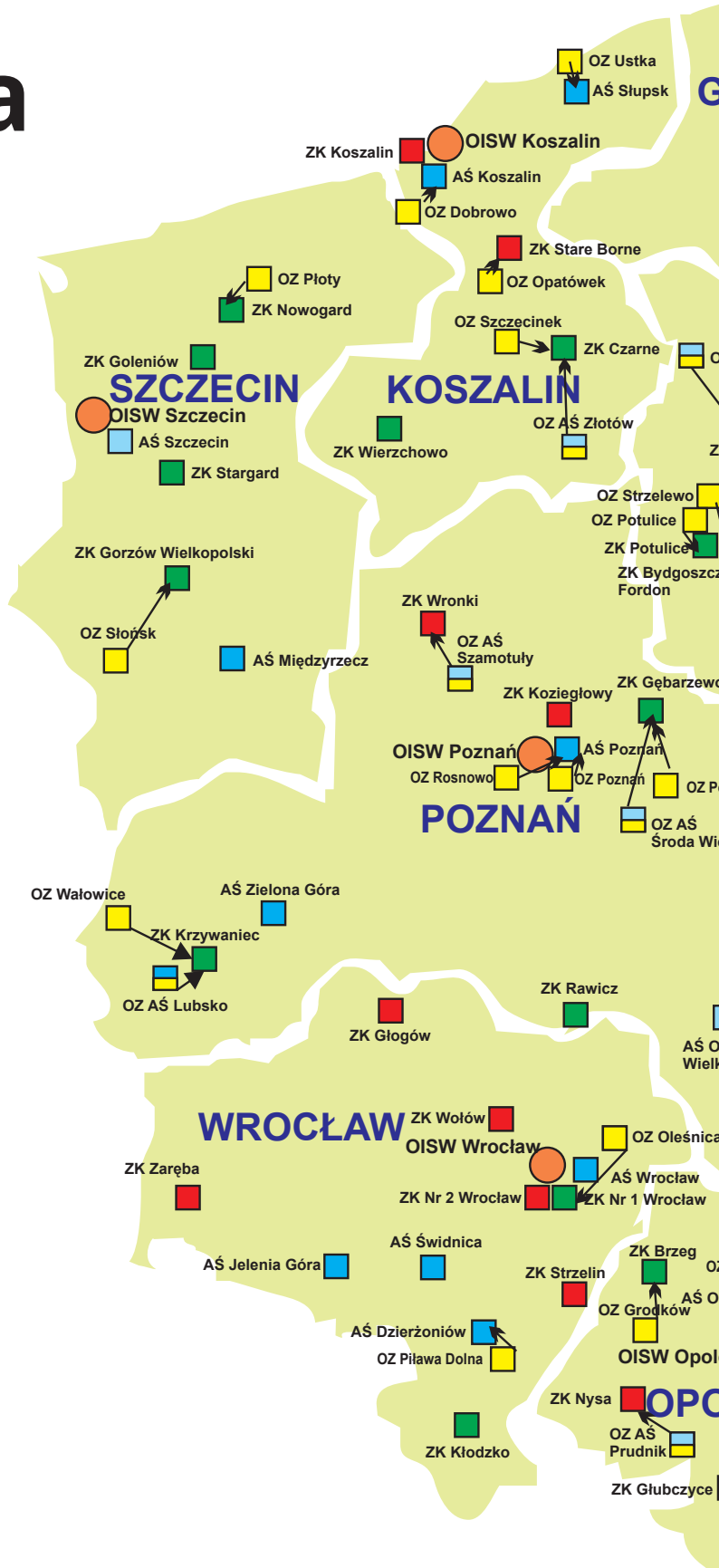
Liczba oddziałów zewnętrznych - 52

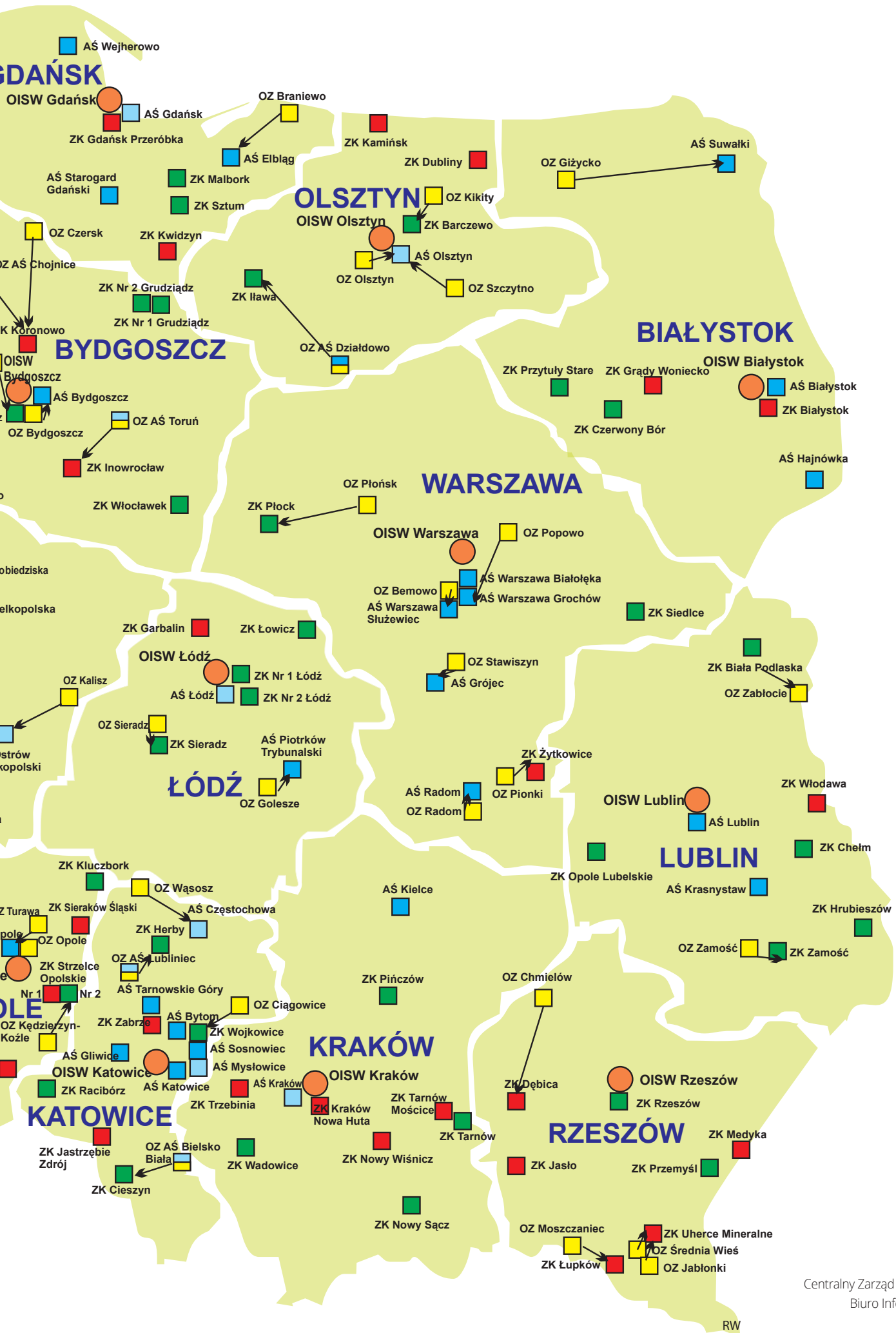
w tym z aresztem śledczym - 10

Legenda

-  okręgowy inspektorat Służby Więziennej
-  areszt śledczy
-  areszt śledczy z oddziałem zakładu karnego
-  areszt śledczy w oddziale zewnętrznym
-  zakład karny z oddziałem aresztu śledczego
-  zakład karny
-  oddział zewnętrzny

 obszar działania okręgowego inspektoratu





Osiemnastka za pasem

Z ppłk. Adamem Kozioł, dyrektorem Zakładu Karnego w Czerwonym Borze, o pracy, ogrodnictwie, pomysłach i inwestycjach, rozmawia Aneta Łupińska.

Kiedy słyszę: Czerwony Bór, moje skojarzenia wędrują w stronę hali produkcyjnej. Zresztą gołym okiem widać, że praca tutaj to podstawa.

– Hala dała nam możliwość zatrudnienia skazanych odbywających karę w warunkach zakładu karnego typu zamkniętego. Może być tam zatrudnionych ponad 100 osadzonych. Dotychczas praca była możliwa głównie poza terenem jednostki w systemie bez konwojenta.

Ilu więźniów przebywa w zakładzie karnym zamkniętym, a ilu w typie półotwartym i otwartym?

– W jednostce typu zamkniętego jest 580 osadzonych, w zakładzie półotwartym i otwartym – 370.

Sporo.

– Wcześniej przeważali pierwszy raz karani, teraz przybywa recydywistów. Wielu przyjeżdża do nas z innych jednostek. Sami skazani piszą prośby o możliwość przetransportowania ich do Czerwonego Boru, bo chcą podjąć pracę w hali produkcyjnej.

I pracują na trzy zmiany.

– Tak, i przyznam, że jest to dla nas dość uciążliwe. Po apelu wieczornym ruch w jednostce jest ograniczony, musieliśmy więc tak zorganizować porządek wewnętrzny, żeby zachować prawa skazanych niepracujących do ośmiogodzinnego snu, do ciszy nocnej. Staramy się rozmieszczać osadzonych w sposób jak najmniej kolizyjny. Z racji trójzmianowości trudno jest skumulować w jednym oddziale odpowiednią liczbę skazanych. Średnio oddziały mają pojemność 70 miejsc, czyli do zatrudnienia kwalifikowałyby się dwa.

To się cały czas dociera, bo hala funkcjonuje od ub. roku?

– Jesteśmy pierwszą jednostką w okręgu białostockim, w której powstał tego typu obiekt. W planach są

kolejne dwa. Tego typu przedsięwzięcia to dobry pomysł, chociaż budowa hali wymagała od nas dużego zaangażowania. Łatwo nie było, ale cel został osiągnięty.

Pomimo przeszkód budowla powstała bardzo szybko.

– Od momentu wmurowania kamienia węgielnego w lutym 2018 roku do chwili oddania do użytku hali z uruchomioną linią produkcyjną meblową upłynęło sześć miesięcy. Osobiście uważam to za duży sukces.

W Czerwonym Borze przebywa niecały tysiąc więźniów, około 60 proc. z nich pracuje. To świetny wynik jak na jednostkę typu zamkniętego.

– I jesteśmy świadomi, że nigdy nie osiągniemy wyniku 90-procentowego, ze względu na oddział aresztowy. Tymczasowo aresztowanych nie zatrudnimy. A jest ich coraz więcej. Przyczyną jest zmiana rejonizacji osadzania po likwidacji Aresztu Śledczego w Szczytnie. Skazani z zakładu karnego typu półotwartego i otwartego w dużej mierze pracują poza terenem jednostki. Kontrahent, który dzierżawi od nas halę, ma również produkcję w Kupiskach Starych, gdzie od kilku lat zatrudnia ponad 20 osadzonych. Zresztą to była pierwsza siedziba jego firmy. Dając im angaż, chciał wy badać to środowisko, sprawdzić jakimi pracownikami będą osoby pozbawione wolności. W końcu wszedł z nami w porozumienie i w efekcie podpisaliśmy umowę na zatrudnienie w nowo wybudowanej hali ponad stu skazanych. Po tę dwudziestkę sam przyjeżdża i sam odwozi. A że oni tam pracują na dwie zmiany, to musi zrobić kilka kursów. Niedawno kupił nowe auto do transportowania skazanych pracowników.

Współpracujecie też z innymi pracodawcami?



– Firma Metaltechnik z okolic Zambrowa zatrudnia około 30 osadzonych. Mamy też umowę z firmą Mlekovita. Jej prezes początkowo był sceptycznie nastawiony do zatrudniania więźniów, ale szybko zmienił zdanie.

Czym się zajmują w przedsiębiorstwie mleczarskim?

– Wykonują prace remontowo-budowlane, porządkowe. Nie pracują przy samej produkcji.

Przebywa tu wiele osób skazanych na długotrwałe kary pozbawienia wolności. To dla nich powstał program „Psycho-BHP”, uznany za najlepszy w swojej kategorii w ubiegłym roku.

– To jest nowatorski projekt kpt. Marty Bogny Perkowskiej. Zaczęło się od pomysłu, żeby grupę skazanych zaangażować w prace ogrodnicze. Pierwszą grupę przyprowadziła na wygospodarowany kawałek ziemi. Ich zadaniem było pielęgnowanie tej części terenu. Kiedy spostrzegła, że to przynosi efekty w rozładowaniu emocji, w samym w funkcjonowaniu tych skazanych, doszła do wniosku, że trzeba wejść w to jeszcze bardziej. Napisała program, który okazał się sukcesem.

To coś więcej niż zajmowanie się pielęgnowaniem ogrodu?

– Na tym głównie się opiera. Samo wyjście do prac ogrodniczych jest dla osadzonych oderwaniem się od więziennej codzienności. Życie wielu z nich toczy się od posiłku do posiłku, wokół spaceru, zajęć wewnątrz budynku lub na boisku. Ten program to było coś nowego, co pozwoliło na rozwinięcie pasji. Początkowo uczest-

niczyli w nim skazani odbywający karę pozbawienia wolności w zakładzie karnym typu otwartego i półotwartego. Później zainteresowaliśmy tym również seniorów. Obecnie zajęcia odbywają się także dla więźniów długoterminowych, a właściwie ta grupa jest priorytetem. Pani Marta stawia głównie na uprawę warzyw i owoców. Skazani dość szybko widzą owoce swojej pracy. Zbierają je i spożywają. Seniorzy pielęgnują rabaty kwiatowe. Sama możliwość podłubania w ziemi, pielienia grządek, ma na wszystkich pozytywny wpływ.

Pani Marta Perkowska wykazała się pomysłowością, ambicją, zaangażowaniem. Taka jest cała tutejsza kadra?

– Jesteśmy młodą jednostką z młodą kadrami.

Zakład, którym pan kieruje jest już pełnoletni.

– Dopiero pierwszego czerwca skończy osiemnaście lat. Młoda kadra charakteryzuje się mnogością pomysłów. Są to ludzie, którzy wciąż szukają inspiracji, rozwiązań. Niektórzy ze swoimi projektami wychodzą poza standardowe ramy. Ostatnio dokonuje się wymiana kadry, więc załoga cały czas nam się odmładza. Jesteśmy otwarci na propozycje z ich strony.

Jakie pomysły są mile widziane?

– Najbardziej interesują nas takie, dzięki którym zagospodarujemy czas osadzonym odbywającym karę w warunkach zakładu karnego typu zamkniętego. Mamy sporą grupę skazanych na kary 15 lat, 25 lat i dożywotniego pozbawienia wolności. Ta populacja się rozrasta, bo jak wspominałem, ze względu na halę produkcyjną mamy transporty z całego kraju. Kiedy osadzony się nudzi, do głowy przychodzą mu różne pomysły. Dlatego zależy nam głównie na zachowaniu bezpieczeństwa. Oprócz „Psycho-BHP” wychowawca ds. k.o. organizuje spotkania z osobowościami ze świata sportu. Sportowcy przyjeżdżają do nas regularnie. To wzbudza bardzo duże zainteresowanie wśród skazanych, bo jest dla nich namiastką kontaktu ze światem zewnętrznym. Oprócz rozmów skazani nierzadko chcą iść w ślady swoich idoli, np. zainteresować się tą samą dziedziną sportu. Sami sportowcy mówią im: „jeżeli nie masz co ze sobą zrobić, idź w sport, to może być sposób na życie”.

Jakie są efekty tego namawiania?

– Na początek wystarczy sam udział w zajęciach sportowych na boiskach. Zainteresowanie rośnie zwłaszcza w sezonie wiosenno-jesiennym. Śledzą też w telewizji różne imprezy, szczególnie międzynarodowe. Piszą wtedy prośby o udostępnienie sieci energetycznej w porze ciszy nocnej, żeby na przykład obejrzeć mecz piłki nożnej.

Funkcjonariusze czerwonoborskiego zakładu często biorą udział w uroczystościach lokalnych, wychodzą do społeczeństwa. Jaki jest odbiór społeczny naszej służby w tej okolicy?

– Rzeczywiście, w ostatnim czasie częściej wychodzimy na zewnątrz. Jeszcze niedawno mało kto o nas słyszał. Pokazaliśmy się raz, drugi, trzeci, wzbudziliśmy zaufanie społeczności. Obecnie mamy mnóstwo prośb ze strony władz lokalnych o uczestniczenie w lokalnych wydarzeniach. W naszej okolicy jesteśmy największą formacją mundurową, mamy sztandar i wyszkolony poczet sztandarowy, kompanię honorową.

Zakład Karny w Czerwonym Borze, choć młody, ma ciekawą historię...

– Podwaliny zakładu stanowiła jednostka wojskowa. Z chwilą przejęcia majątku rozpoczęło się tworzenie jednostki penitencjarnej. Trwało to lata, bo wymagało odpowiednich nakładów finansowych, zaangażowania powołanej kadry. Ciekawostką jest to, że pod terenem więziennym znajdują się bunkry. Powstały na początku lat 70. ub. wieku. Jeden z tutejszych funkcjonariuszy był żołnierzem w czasie funkcjonowania tu jednostki wojskowej i wie niemal wszystko na ten temat. Opowiadał o jej kadry, a w szczególności o tym, że tworzyła nietypową społeczność lokalną. To była zamknięta grupa rodzin wojskowych, którzy musieli tu jakoś funkcjonować, bo poza pięknymi lasami wokół nie ma niczego.

Pozostałości jednostki wojskowej narzuciły też architekturę koszarową.

– Zgadza się, chociaż rozbudowa zabudowań była ukierunkowana na potrzeby zakładu karnego.

Od tamtego czasu sporo się zmieniło. Niektóre obiekty się wyeksploatowały, przeszły gruntowne remonty, zostało też zrealizowanych kilka inwestycji.

– Ubiegły rok obfitował w różne przedsięwzięcia, jednocześnie prowadziliśmy sześć inwestycji. Począwszy od budowy hali produkcyjnej, przez termomodernizację budynku gospodarczego, instalację monitoringu i nowego wodociągu, po rozbudowę administracji. Prace nad tym ostatnim zadaniem trwają cały czas. Przebudowaliśmy również dach na jednym z sześciu pawilonów mieszkalnych.

I nie jest to wasze ostatnie słowo?

– Chcemy wybudować kolejną halę. W całości zostanie sfinansowana ze środków kontrahenta, który zaangażuje około 50 osadzonych. Planuję też zakup skanera pojazdów, o ile da się pozyskać odpowiednie środki na jego zakup. Skaner ułatwiłby pracę funkcjonariuszowi bramowemu. Na terenie jednostki są produkowane meble i odbywa się ruch samochodów ciężarowych. Kontrolujemy je, żeby zapobiec ewentualnej próbie ucieczki osadzonych. W planach mamy też budowę komfortowego stanowiska dowodzenia z przebudową posterunku monitorowego. Pojawił się również pomysł zadaszenia bramy głównej, co zdecydowanie poprawi warunki pracy funkcjonariuszy pełniących służbę na tym posterunku.

zdjęcia **Piotr Kochański**



Modelowanie pracy

„Wybierz pracę, którą kochasz, a nie będziesz musiał pracować nawet jeden dzień w swoim życiu” – Konfucjusz. Takim mottem można zachęcić do job craftingu, czyli kształtowania pracy w sposób budujący zaangażowanie i poczucie sensu wykonywanych obowiązków.

Zakłada on aktywną postawę pracownika, który tak przemodeluje swoje stanowisko, aby nadać nowe znaczenie powierzonym obowiązkom, doświadczyć większej satysfakcji i czuć się dobrze w miejscu, w którym spędza mnóstwo czasu. To idea samodzielnego podejmowania przez pracowników działań nakierowanych na dopasowanie pracy do ich własnych potrzeb. Celem jest usprawnienie wykonywania zadań, zapobieganie monotonii i przeciążeniu, a w dalszej perspektywie rozwój organizacji i rozwój pracownika. Pojęcie to pojawiło się po raz pierwszy w 2001 r. w pracach dwóch uznanych amerykańskich psychologów z Uniwersytetu Yale, Jane E. Dutton i Amy Wisniewski. Doszły one do wniosku, że jeśli zmienimy sposób myślenia o naszej pracy, to nabierze ona dla nas większego sensu.

Sprzyjająca atmosfera

Ale do tego konieczna jest wiara w cele i wartości instytucji, wysoka skłonność do podejmowania dużego wysiłku w trakcie pełnienia obowiązków służbowych i silne pragnienie przynależności do organizacji. Aby to było możliwe, funkcjonowanie organizacji musi przyciągać serca i umysły pracowników działających zgodnie ze swoimi aspiracjami, a kadra zarządzająca – motywować, inspirować i dbać o dobrą komunikację. To warunki sprzyjają-

ce samodzielnemu podejmowaniu przez pracowników działań dostosowujących pracę do ich potrzeb. Należy do nich przede wszystkim zwiększenie kontroli nad swoimi obowiązkami, znaczące interakcje z ludźmi korzystającymi z ich pracy, odczuwanie lub znalezienie pasji w uprawianej profesji, radzenie sobie z niepowodzeniami i przeciwnościami. Kształtowanie pracy odbywa się na trzech płaszczyznach: zadań, relacji i percepcji pracy. W sferze zadań stosuje się nadawanie im nowego sensu, dodawanie zajmujących obowiązków nadających pracy sens lub pozwalających się rozwijać, a także koncentrowanie się na tych dających najwięcej satysfakcji. Można dodawać nowe, zmieniając proporcje poświęcanego im czasu. W sferze relacji międzyludzkich crafting polega na unikaniu tych frustrujących, budowaniu nowych lub ich pogłębianiu dzięki zaufaniu, a także na wzajemnym wsparciu czy konkretnej pomocy. Efektem stają się interakcje budujące pozytywne, znaczące relacje i rezygnacja z tych wpływających na nas negatywnie. Pracownik może też przemodelować postrzeganie swojej pracy tak, aby współgrała z pasją czy zainteresowaniami, poprzez zmianę nastawienia do obowiązków, jako czegoś więcej niż sumy zadań i relacji. Pozwala to lepiej radzić sobie z niepowodzeniami i przeciwnościami, spojrze-



na nie z szerszej perspektywy, mającej znaczenie dla funkcjonowania całej instytucji.

Aktywna postawa

Jasno określone motywy pracownika sprawią, że będzie wytrwała w dążeniu do celu. Może nim być np. rozwój osobisty, przyjaźń, dobra zabawa. Musi także zastanowić się, jakie ma atuty, czyli uzdolnienia, predyspozycje, talenty i jak może realizować swoje pasje nadając obowiązkom zawodowym najgłębszy sens. W zamian może liczyć na dobrostan psychiczny, satysfakcję, zaangażowanie, wzmocnienie kreatywności, większą motywację do wykonywania zadań służbowych.

Mł. chor. Justyna Nowicka, psycholog w Areszcie Śledczym w Lublinie prowadząca warsztaty job craftingu, w trakcie wystąpienia podczas obrad VI Kongresu Penitencjarnego w Popowie radziła, aby zacząć od zastanowienia się, co lubimy w swojej pracy, w czym jesteśmy dobrzy i co sprawia nam frajdę. Później należy wypisać wszystkie obowiązki analizując, na które z nich poświęcamy najwięcej czasu i energii. To pozwala sprawdzić, czy w tym wypełnionym grafiku znajdziemy jeszcze jakieś rezerwy, czy wystarczy nam czasu i chęci. Kiedy odpowiemy sobie, co nas tak naprawdę motywuje w pracy (pieniądze, rozwój kariery, a może powołanie) i co nas skłania do wprowadzenia zmian, opracowujemy plan przystosowania, wybierając technikę konstruowania pracy wraz z listą potencjalnych trudności, jakie po drodze mogą się pojawić. Zdaniem pani psycholog job crafting to ciekawa metoda do wykorzystania dla pracowników,

Job crafting krok po kroku

1. Wypisz aktualne zadania w pracy.
2. Zastanów się, które z obowiązków zajmują ci najwięcej czasu i energii.
3. Czy masz jakieś rezerwy zasobów lub co możesz zrobić, aby je wygospodarować.
4. Co lubisz robić w pracy? Co motywuje cię do pracy? Jakie są twoje mocne strony? Jakie są twoje potrzeby i zdolności?
5. Jak, kiedy i gdzie możesz dokonać zmian, czyli opracowanie planu pracy.
6. Jakie są trudności, które możesz napotkać w realizacji zmian? Jak możesz sobie z nimi poradzić?
7. Ważne jest twoje nastawienie do zmian:
 - dostrzeżenie możliwości konstruowania pracy,
 - sposobność do jej konstruowania,
 - gotowość do eksperymentowania z kraftowaniem pracy,
 - aprobatą lub akceptacją małych sukcesów,
 - wytrwałość w dążeniu do zmian.



Zostań oficerem
studiuj w WSKiP



Oferta edukacyjna na rok akademicki 2019/2020

Studia I stopnia (licencjackie)
Stacjonarne
Kierunek penitencjarystyka

Oferujemy:

- Studia
- Zakwaterowanie
- Wyżywienie
- Umundurowanie
- Wynagrodzenie

**Gwarantujemy zatrudnienie
po ukończeniu studiów
na terenie całej Polski**

Zaplanuj z nami swoją przyszłość

**Wstąp w nasze szeregi
Zostań oficerem Służby Więziennej**



Wyższa Szkoła Kryminologii i Penitencjarystyki w Warszawie
ul. Wiśniowa 50, 02-520 Warszawa

wskip.edu.pl



którzy wracają do zawodu po dłuższej nieobecności i muszą odnaleźć się w nowych warunkach. Również dla osób nie mających możliwości formalnego awansu, popadających w rutynę i stagnację, odczuwających frustrację, bo niby jest dobrze, ale nie widzą efektów swojej pracy.

Badania naukowe potwierdzają, że stosowanie tej metody przynosi dobre rezultaty. Nie będzie to jednak dobre rozwiązanie dla tych, którzy już odczuwają wypalenie zawodowe. W ich przypadku próba zmiany zadań lub

relacji może stać się źródłem jeszcze większego stresu i poczucia bezsensu. Zadowolenie z wykonywanej profesji to nie tylko kwestia wyboru zawodu, wysokiej pozycji, pensji i benefitów. Dla poczucia szczęścia w pracy bardzo duże znaczenie mają relacje międzyludzkie, a sens pracy staje się coraz ważniejszą potrzebą.

– Czasami wystarczy niewiele, aby ci, którym było wszystko jedno, przeszli na drugą stronę do tych „na tak” i... zrobili to sami – podkreślała chor. Nowicka. – W job craftingu chodzi

o przededefiniowanie pracy w taki sposób, by oddać inicjatywę nie tylko szefowi, który wysyła na kolejne szkolenia czy turnusy antystresowe, ale zaproponować warsztaty uczące funkcjonariuszy sposobu przekształcania swojej pracy, by mogli być bardziej efektywni dzięki ich własnej, oddolnej inicjatywie. W ten sposób mogą wykorzystać autonomię, którą daje przełożony, by podwładny dobrze wykonywał swoje obowiązki.

Grażyna Linder
zdjęcia **Piotr Kochański**

Odpowiadają szefowie

12 PYTAŃ

Menadżerowie średniego szczebla odpowiadają na pytania o to, co jest ich sukcesem, co kłopotem, co cieszy lub smuci. Dziś z pytaniami zmierzył się kierownik działu kwatermistrzowskiego w Zakładzie Karnym Nr 1 w Łodzi.



Kpt. Dariusz Ogrodnik jest kierownikiem kwatermistrzostwa od 8 lat. Ma 39 lat. W Służbie Więziennej od 15 lat. Zaczynał jako wychowawca. Dwójka dzieci, córka i syn. Miasto dawno zamienił na wieś, praktycznie codziennie uprawia jakiś sport, czas wolny to rodzina i mnóstwo zainteresowań, od historii po ekonomię.

1 Praca kręci się wokół... codziennej realizacji natłoku zadań.

2 Najwięcej czasu zajmuje mi... prowadzenie dokumentacji.

3 Najtrudniej jest wtedy, gdy... zadań jest więcej niż czasu i ludzi.

4 Największy sukces... ostatni, to przyznanie środków finansowych na budowę pawilonu mieszkalnego i rozbudowę jednostki.

5 Porażka... to okazja do wyciągnięcia wniosków i nauki.

6 Samodzielność... łatwiej pracować z ludźmi, których cechuje duży jej poziom.

7 Współpracuję codziennie z... fajnym zespołem.

8 Niemoc... można zrobić wszystko, pozostaje tylko kwestia sił, środków i czasu.

9 Moje mocne strony... trudno siebie oceniać obiektywnie.

10 Wada... *Nemo sine vitiiis est* – nikt nie jest bez wad, a w moim przypadku to chyba czasami zbyt duża łatwowierność.

11 Pochwała czy nagana... zawsze wybieram pochwałę, bo to forma motywacji, nagana to ostateczność.

12 Odpoczywam, kiedy... czytam lub spędzam aktywnie czas z rodziną.

zebrała **Agata Pilarsla-Jakubczak**
zdjęcie **Piotr Kochański**

Podziel się podatkiem

Dawid cierpi na mózgową porażenie dziecięcą, a także wiele przewlekłych chorób. W imieniu własnym i mojego syna proszę o przekazanie 1 proc. podatku PIT na jego niezbędne leczenie i rehabilitację.

KRS 0000303590

Fundacja „Potrafię Pomóc”,

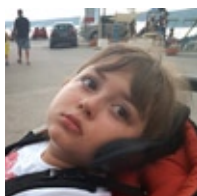
ul. Cybulskiego 35 H, 50-205 Wrocław

Z dopiskiem – darowizna dla: **Dawid Nowak 240-234**

Dziękuję. Krystyna Nowak, Funkcjonariuszka Zakładu Karnego w Wołowie



Antosia jest dzieckiem, które wymaga stałej opieki oraz intensywnej rehabilitacji. Do dziś nasza córka nie siedzi, nie mówi, nie chodzi. Niestety, nikt nie potrafi postawić diagnozy. Zwracamy się z gorącą prośbą o pomoc w zbieraniu funduszy na leczenie i rehabilitację Antosi.



Aby przekazać 1 proc. podatku, wystarczy w rozliczeniu rocznym wpisać numer Fundacji Dzieciom

„Zdążyć z Pomocą”,

KRS: 0000037904,

w rubryce „informacje uzupełniające”:

8543 Jankowiak Antonina

Sławomir Jankowiak,
Areszt Śledczy w Poznaniu

Tadeusz Głanowski, były dyrektor Zakładu Karnego w Białymstoku, potrącony przez pirata drogowego walczy o odzyskanie sprawności.



1 proc. podatku można przekazać Fundacji Avalon, **KRS 0000270809**, cel szczegółowy: **Głanowski, 6396**

Uporządkuj wewnętrzny chaos

Nadmiar rzeczy, natłok informacji, chaotyczne działanie, przytłoczenie obowiązkami wprowadza nieład i zagubienie w naszym życiu. Żeby nad tym zapanować, potrzeba nam umiaru w posiadanych rzeczach, relacjach z ludźmi, aktywnościach. Wiosna to dobry czas na zrobienie porządków, nie tylko w szafie.

Tempo naszego życia i nieskończona liczba zadań mogą rodzić wewnętrzny zgiełk i zagubienie. Nie szanując własnych granic, działając niezgodnie z wewnętrznymi możliwościami i potrzebami, narażamy się na to, że utracimy kontakt z sobą samym, przestaniemy działać w sposób, który nam służy i pogubimy się w tym, co dla nas naprawdę ważne. Wymagania dnia codziennego wprawiają nas w stan gotowości, który utrzymuje się stale i bywa, że nie umiemy się już odprężyć.

Jedną z przyczyn takiej kondycji człowieka może być nadmiar. Chcemy wszystkiego i od razu. Pragniemy wielu rzeczy materialnych, ale nie tylko. Chcemy być idealnymi ludźmi. Chcemy wykonać wszystko, co zaplanowaliśmy. Nie umiemy czekać. Frustrujemy się, jeśli nam coś nie wychodzi i denerwujemy, gdy ktoś przeszkadza nam w pracy. Jesteśmy zaprogramowani na wykonywanie zadań oraz na doświadczanie mocnych wrażeń. Chcemy działać, a nie być. Płacimy za to zdrowiem i rozbudzeniem konsumpcji. Nic nie może zaspokoić naszego głodu, ponieważ dotyczy on czegoś głębszego, czego rzeczy zewnętrzne nie nasycą. Poszukując dobrobytu, w istocie szukamy jakiejś wewnętrznej harmonii i spokoju, a to może nam zapewnić tylko akceptacja siebie ze wszystkimi dobrymi i złymi stronami. Pomocą dla nas są nasze niepowodzenia, drobne niedogodności, które uczą nas pokory i dystansu. Nie chcemy ich jednak przyjmować, bo oczekujemy wygody, sukcesów, docenienia przez innych.

Potrzebujesz mniej niż myślisz

Wprowadzenie porządku w swoim życiu i umyśle pozwoli nam odzyskać równowagę wewnętrzną, dokopać się do tego, co naprawdę dla nas ważne i realizować to.

Zacznijmy od świata materialnego, by ograniczyć się do posiadania tylko

tych rzeczy, które są naprawdę niezbędne. Przedmioty, które chcę posiadać, rozpraszają mnie w skupianiu się na tym, co dla mnie najważniejsze. Rzeczy, które posiadam, sprawiają, że ciągle zajmuję się swoimi... rzeczami. Im więcej mam, tym więcej czasu muszę poświęcić na pilnowanie, układanie, sprząatanie, naprawianie, potrzebuję też coraz więcej miejsca, żeby to wszystko gdzieś pomieścić. Może kupuję niektóre przedmioty głównie dlatego, że chcę być w jakiś sposób postrzegany, choć moje prawdziwe ja wcale ich nie potrzebuje. Zrobienie miejsca w szafie to symboliczne otwarcie przestrzeni na coś nowego, ale też uwolnienie się od jakiegoś ciężaru.

Biorąc na siebie zbyt wiele obowiązków, zatracamy się w nich. Niektórzy, chcąc wszystkich zadowolić, stają się rozgoryczeni i rozżaleni. Inni nie potrafią zrezygnować z nadmiaru rozrywek, oderwać się od telewizji czy mediów społecznościowych. Poświęcają na nie dużo czasu, zapominając o zdrowej powściągliwości, doprowadzając się do jeszcze większego zmęczenia.

Może warto zrezygnować z nadmiaru zadań, jakie sobie wyznaczam? Czy naprawdę muszę coś robić, czy tylko chcę, bo wydaje mi się, że jeśli tego nie zrobię, inni ludzie źle mnie ocenią?

Potrzebujemy mniej niż nam się wydaje. Może lepiej każdego dnia jeść niewiele, za to same dobre rzeczy? Mieć skromniejsze wakacje, bliżej domu, ale za to w spokoju i harmonii? Przeczytać mniej w internecie, ale ze zrozumieniem i od początku do końca.

Słuchaj i miej czas dla siebie

Umiar i prostota sprawdzają się także w relacjach z ludźmi. Prostota oznaczać może w tym wypadku moją przejrzystość i jednoznaczność, brak ukrytych zamiarów wobec kogoś, niekłamana życzliwość, wyzbycie się nieufności wobec innych, nieoczekiwanie

od nich wdzięczności. Umiar koncentruje moją uwagę głównie na tych relacjach, o które naprawdę jestem w stanie się troszczyć. Przywrócenie porządku powinno też objąć mówienie. Być może nie potrafię słuchać, lecz bez przerwy mówię. To wprowadza chaos i przytłacza, nie tworzy atmosfery prawdziwej rozmowy, w której konieczne jest słuchanie. Uporządkowaniu powinny też podlegać nasze myśli. Jak nie ulegać wszystkim, które do nas przychodzą? Traktujmy je tylko jako myśli, nie jako fakty.

Potrzebujemy też wewnętrznej dyscypliny, odnoszenia się w swoim życiu do tego, co dla nas najważniejsze. Raczej małą korzyść odniesiemy z chaotycznego działania, miotania się między różnymi zachciankami. Potrze-



fot. Piotr Kochański

bujemy elastycznego planu na każdy dzień, żeby nie ulegać własnemu wygodnictwu czy niechęci. Każdego dnia powinniśmy znaleźć czas na wytchnienie, ciszę, odrobinę samotności, kontakt ze swoimi uczuciami, odprężenie i nabranie dystansu do codziennych spraw, zranionych własnych uczuć i złych myśli o swoim życiu.

Żyjąc w świecie nieograniczonych możliwości, potrzebujemy umiaru, żeby się w tym wszystkim nie zatracić.

Marta Komorowska

Psycholog ZOZ Medycyny Pracy
Służby Więziennej w Poznaniu



50 lat słowackiego więziennictwa

Republika Słowacka pojawiła się na mapie współczesnej Europy 1 stycznia 1993 roku w wyniku pokojowego podziału Czechosłowacji na dwa suwerenne państwa. Dlaczego więc słowackie więziennictwo obchodziło w tym roku 50-lecie istnienia, skoro niepodległa Słowacja liczy sobie 26 lat?

Zeby to wyjaśnić, trzeba cofnąć się o 50 lat, do wydarzeń Praskiej Wiosny z roku 1968. Była to pokojowa próba zreformowania obowiązującego ustroju i zbudowania „socjalizmu z ludzką twarzą”. Władze czechosłowackie pod kierunkiem Aleksandra Dubčeka, I sekretarza KC KPCZ, zaczęły w roku 1968 wprowadzać wiele reform polityczno-ustrojowych, które spełniały oczekiwania społeczeństwa, ale były w jawnej sprzeczności z interesami ZSRR i państw Układu Warszawskiego. Praska Wiosna została stłumiona w wyniku inwazji wojsk Układu Warszawskiego w nocy z 20 na 21 sierpnia 1968 r., w ramach operacji Dunaj, a reformy zostały odwołane pod naciskiem Moskwy.

Jedyną pozostałością Praskiej Wiosny była ustawa konstytucyjna o Federacji Czecho-Słowackiej (143/1968 Coll.), na mocy której 1 stycznia 1969 r. państwo unitarne zostało przekształcone w państwo federalne składające się ze Słowackiej Republiki Socjali-

stycznej i Czeskiej Republiki Socjalistycznej.

Autonomia

W ramach przyznanej Słowacji autonomii powołano ministerstwo sprawiedliwości, któremu podporządkowano nowo utworzoną słowacką służbę więzienną (Zbor nápravnej výchovy ZNV), na czele której stanął dr F. Paniček. W tej formie słowackie więziennictwo funkcjonowało do momentu uzyskania pełnej niepodległości w roku 1993.

Aktualnie słowackie więziennictwo funkcjonuje w oparciu o ustawę nr 4/2001 Coll., na mocy której utworzono Korpus Straży Więziennej i Sądowej (Zbor väzenskej a justičnej stráže) podporządkowany ministerstwu sprawiedliwości. Zgodnie z ustawą korpus jest uzbrojoną formacją bezpieczeństwa, odpowiedzialną za wykonywanie postanowień o tymczasowym aresztowaniu, wykonywanie kary pozbawienia wolności, zapewne-



nie bezpieczeństwa w jednostkach penitencjarnych i w ich pobliżu, a także za ochronę budynków korpusu, ochronę porządku publicznego i bezpieczeństwa w pomieszczeniach sądowych, prokuraturach i w ich sąsiedztwie.

Przełożonym wszystkich funkcjonariuszy jest Dyrektor Generalny podległy Ministrowi Sprawiedliwości i przed nim bezpośrednio odpowiedzialny za działanie korpusu. W skład Korpusu Straży Więziennej i Sądowej wchodzi: Dyrekcja Generalna, jednostki penitencjarne (areszty śledcze i zakłady karne), szpital dla osób pozbawionych wolności i tymczasowo aresztowanych, Instytut Wykonywania Kar dla Nietletnych.

Słowackie więziennictwo dysponuje 18 jednostkami penitencjarnymi, z których jedną stanowi szpital o pojemności 172 miejsc. Służbę w Korpusie peł-



Więziennictwa

ni 4 678 funkcjonariuszy (w tym 766 kobiet) i 718 pracowników (w tym 441 kobiet). 1938 spośród mundurowych to funkcjonariusze działu ochrony.

Funkcjonariusze korpusu, który jest uzbrojoną formacją bezpieczeństwa, w trakcie pełnienia służby mają prawo użyć broni palnej. Na wyposażeniu są głównie pistolety Glock 17, CZ 75 B i D, CZ 82/CZ 83, karabiny Sa vz.

58, pistolety maszynowe B&T APC9, strzelby Mossberg 500. Wykorzystywane są też psy służbowe, których jest 151. Przeznaczone są głównie do wykrywania narkotyków, materiałów wybuchowych oraz do służby patrolowej i wartowniczej.

Aktualnie (stan na styczeń 2019 r.) w słowackich jednostkach penitencjarnych przebywa 10 294 osadzo-

nych, co stanowi 89 proc. pojemności słowackiego systemu. Stan zatrudnienia więźniów na Słowacji to 72 proc. populacji skazanych.

Leopoldów

Największą i najbardziej znaną jednostką penitencjarną na Słowacji jest Zakład Karny w Leopoldowie (Leopoldov – na zdjęciu obok) o pojemności ponad 1400 osób (w tym 340 miejsc dla tymczasowo aresztowanych). Jego historia sięga 1669 r., kiedy to cesarz Leopold zbudował w tym miejscu twierdzę mającą powstrzymać ataki tureckie. W roku 1855 zamieniono ją na więzienie i odtąd funkcjonuje tam jednostka penitencjarna. Historyczną budowlę nadal można podziwiać, ponieważ więzienie znajduje się wewnątrz oryginalnego siedemnastowiecznego założenia obronnego zbudowanego na planie gwiazdy. Mury, fosy i bastiony nadal pozostają zachowane.

W Leopoldowie miał miejsce największy bunt w historii słowackiego więziennictwa. 1 marca 1990 r. ponad 200 więźniów przejęło kontrolę nad budynkiem nazywanym zamkiem. Funkcjonariuszom udało się opanować sytuację w pierwszej fazie. Jednak 15 marca bunt wybuchł ze zdwojoną siłą i trwał prawie dwa tygodnie. Uczestniczyło w nim kilkuset osadzonych uzbrojonych w improwizowaną broń białą i bomby zapalające oraz miotacze płomieni własnej konstrukcji. Dopiero 28 marca, przy użyciu transporterów opancerzonych i helikopterów, władze opanowały sytuację.

W listopadzie 1991 r. doszło do najtragiczniejszej ucieczki ze słowackiego więzienia. Siedmiu więźniów osadzonych w Leopoldowie, w tym przywódca buntu sprzed roku, zbiegło z zakładu karnego mordując w czasie ucieczki pięciu funkcjonariuszy. Po kilku godzinach wszystkich schwytano.

Aktualnie jednostka funkcjonuje jako zakład karny z oddziałami zamkniętymi (osadzeni niebezpieczni i skazani na dożywocie) i półotwartymi oraz z wydzieloną częścią dla tymczasowo aresztowanych. Na terenie jednostki znajdują się warsztaty produkcyjne o powierzchni ponad 16 tys. metrów kwadratowych, w których można zatrudnić 85 proc. osadzonych zdolnych do pracy.

Aleksander Czyżowicz

zdjęcia dzięki uprzejmości Dyrekcji Generalnej słowackiej Służby Więziennej



Sensei w służbie

Trenuje od dziecka. Do niedawna cieszył go własne sportowe sukcesy, teraz jest dumny z dokonań swoich uczniów. Od 15 lat razem z bratem prowadzi klub jujitsu i judo. Osiągnął stopień mistrzowski III Dan w jujitsu sportowym i II Dan w modern jujitsu. – Ten sport stał się dla mnie sposobem na życie. Uczy samoobrony, dyscypliny, poszanowania innych ludzi – mówi st. kpr. Kornel Ratajski, wychowawca ds. kultury fizycznej i sportu w Zakładzie Karnym w Rawiczu.

Przyszedł do służby cztery lata temu. Cekał na przyjęcie prawie dwa i pół roku, bo, jak mówi, nie było łatwo o pracę w zakładzie. – O cztery miejsca ubiegało się 120 chętnych – wspomina. Dwa pierwsze lata służył w dziale ochrony, teraz jako wychowawca ds. sportu współorganizuje m.in. Złotą Setkę, jedyny bieg na świecie, w którym skazani, często na dożywocie i długoterminowe wyroki, pokonują na więziennym dziedzińcu sto okrążeń czyli dystans półmaratonu. W październiku tego roku odbędzie się już dziesiąta, jubileuszowa edycja tego biegu, na której zapewne nie zabraknie Jurka Górskiego, dobrego ducha całej imprezy, jednego z jej inicjatorów.

Zanim trafił do służby, Kornel Ratajski przez kilka lat pracował w szkole jako wufista. – W szkolnictwie nie można być pewnym, czy w następnym roku dostanie się tyle godzin lekcyjnych, żeby wystarczyło na pełny etat – wyjaśnia. – Kiedyś ich dla mnie zabrakło, więc pracowałem tylko na pół etatu. Wtedy postanowiłem się rozej-

rzyć za innym, stabilniejszym zajęciem. Wstąpiłem do Służby Więziennej.

Złapali bakcyła

Pan Kornel pamięta, jak w 1993 r. razem ze starszym o ponad rok bratem Arnoldem poszli na swój pierwszy trening do szkoły walki w Rawiczu. – Zabrał nas tam tata – mówi. – Razem z mamą zawsze chcieli, żebyśmy mieli jakąś sportową pasję. Zaczęliśmy więc ćwiczyć judo i jujitsu, sporty walki, które z czasem stały się dla nas sposobem na życie. Ogromnie nam się w tej szkole spodobało, tym bardziej, że wtedy były popularne filmy z Bruceem Lee i Chuckiem Norrisem. Kiedyś na święta dostaliśmy rękawice bokserkie, robiliśmy więc sparingi i naśladowaliśmy Sylwestra Stallone odgrywającego rolę Rockiego Balboa – śmieje się pan Kornel. – Rodzice przez lata mobilizowali nas do zajęć, zawozili na treningi i z nich odbierali. Do chodzenia na ćwiczenia motywowaliśmy się też z bratem nawzajem. Kiedy jednemu z nas nie chciało się pójść na zaję-



cia, ten drugi nie pozwalał odpuścić. Kryzys przyszedł w wieku 12-13 lat. Wtedy chcieliśmy zrezygnować z jujitsu, ale tata przeprowadził z nami męską rozmowę i powiedział, że jak się już coś robi, to od początku do końca. Zadziałało. Zaangażowanie i wsparcie rodziców zaowocowało tym, że kilkanaście lat później otworzyliśmy z bratem własny klub, w którym dzisiaj trenują nowi adepci sztuki walki.

Uczeń został nauczycielem

Bracia Ratajscy skończyli Akademię Wychowania Fizycznego, a Kornel napisał pracę magisterską o historii założonego przez nich Uczniowskiego Klubu Sportowego Jujitsu Judo Miejska Górka. – Początki wcale nie były łatwe, choć mieliśmy uprawnienia instruktorskie i doksztaliliśmy się na różnych kursach i seminariach. Ale być zawodnikiem, to jednak co innego, niż być nauczycielem. Na początku zajęcia odbywały się raz w tygodniu. Były tylko dwie grupy uczniów. Dzisiaj w szkole trenuje ok. 70 osób. Grafik układamy z bratem uwzględniając naszą pracę etatową (on jest dyrektorem szkoły). Rodzice są z nas dumni.

Zajęcia w Miejskiej Górce odbywają się z podziałem na grupy wiekowe i ze względu na stopień zaawansowania uczniów. W grupach dla najmłodszych dzieci (od lat 5) najwięcej jest zabaw integracyjnych, zajęć ogólnorozwojowych i ćwiczeń gimnastycznych. Bo maluchy szybko się nudzą, a zanim przyjdzie czas na rzuty i dźwignie, muszą się najpierw nauczyć bezpiecznie upadać. – Mamy w tej grupie 20 dzieci. W kolejnej ćwiczy młodzież powyżej 12. roku życia, z przynajmniej trzyletnim stażem treningowym. Tu też w cza-



Główne osiągnięcia sportowe Kornela Ratajskiego

II miejsce – Mistrzostwa Polski Ju Jitsu Juniorów (+85 kg), Toruń 2001
 I miejsce – Mistrzostwa Polski Ju Jitsu Juniorów (+85 kg), Bytom 2002
 I miejsce – Mistrzostwa Polski Ju Jitsu Juniorów (+85 kg), Zielona Góra 2003
 V miejsce – Puchar Świata Juitsu Seniorów (94 kg), Sankt Petersburg 2003
 IV miejsce – Mistrzostwa Polski Ju Jitsu Seniorów (94 kg), Wrocław 2004
 V miejsce – Puchar Polski Ju Jitsu Seniorów (94 kg), Jaworzno 2005
 II miejsce – Mistrzostwa Polski Ju Jitsu Seniorów (94 kg), Bielsko Biała 2005
 I miejsce – Mistrzostwa Świata Ju Jitsu U21 (+94 kg), Hanau 2005
 II miejsce – Polish Open Seniorów (94 kg), Jaworzno 2006
 III miejsce – Mistrzostwa Polski Ju Jitsu Seniorów (94 kg), Mysłowice 2006
 III miejsce – Swedish Open Seniorów (94 kg), Helsinborg 2006
 II miejsce – Mistrzostwa Polski Ju Jitsu Seniorów (94 kg), Jaworzno 2007
 V miejsce – Hamburg Open Seniorów (94 kg), Niemcy 2007
 II miejsce – French Open Seniorów (94 kg), Paryż 2007
 V miejsce – French Open Seniorów (+94 kg), Paryż 2009
 III miejsce – Bologna Open Seniorów (+94 kg), Włochy 2010
 III miejsce – Mistrzostwa Polski Seniorów (+94 kg), Wrocław 2011

sie zajęć jest sporo zabawy, ale są także techniki walki. Ta grupa przygotowuje się do startów w swoich pierwszych zawodach na macie. W grupie najstarszej, seniorskiej, walczą osoby powyżej



16 lat. Wśród nich są m.in. funkcjonariusze Służby Więziennej, policjanci i żołnierze. Na zajęciach tej grupy przeważnie ćwiczymy techniki samoobrony i interwencji, czyli to, co mundurowym może się przydać w służbie.

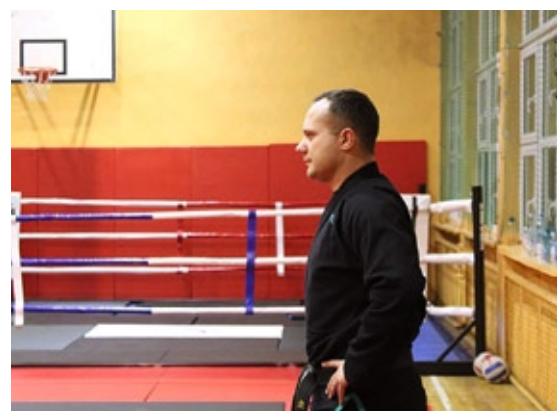
Zdolny narybek

– Wśród naszych podopiecznych są prawdziwe talenty – zapewnia funkcjonariusz. – Przygotowujemy ich do

zawodów i często towarzyszymy im podczas wyjazdów. Jesteśmy naprawdę dumni z ich sukcesów. Np. Emilia Maćkowiak, która przyszła do naszej szkoły jako nastolatka, a dzisiaj jest magistrem po AWF-ie i instruktorką sztuk walki, zdobyła w jujitsu mistrzostwo świata seniorów. Jest też wielokrotną medalistką mistrzostw Polski, świata, Europy i pucharów świata. Wierzę, że to właśnie my zaszczypliśmy w niej miłość do jujitsu. Kolejna nasza chluba to Marta Antkowiak, medalistka mistrzostw Polski, pucharu Europy i mistrzyni świata juniorów z Aten. Następny talent to nasz wychowanek Eryk Janas, medalista mistrzostw Polski i zawodów europejskich. Pan Kornel wylicza kolejnych medalowych mistrzów: Patryk Rakowski, Adrian Rutkowski, Michał Łysiak, Marcin Jędrzycka...

– Czasem rodzice przychodzą i pytają, czy ich dziecko ma predyspozycje, żeby w przyszłości zostać mistrzem – uśmiecha się pan Kornel. – A to przecież trudno przewidzieć, bo czasem, kiedy potencjalne talenty stają się nastolatkami, z dnia na dzień przestają przychodzić na treningi.

W klubie do Kornela Ratajskiego, który ma czarny pas i mistrzowski III Dan, uczniowie mówią z szacunkiem: sensei. – Najtrudniej jednak być pod-



czas treningu mistrzem dla własnego syna, który w nauczycielu widzi przede wszystkim tatę – śmieje się pan Kornel. – Zabieram swojego sześciolatka na treningi i widzę, jak dobrze na niego wpływa kontakt z innymi dziećmi i gimnastyka ogólnorozwojowa.

Może kiedy podrośnie, usłyszysz od taty-senseia, że najważniejsza w jego sportowej karierze była wygrana w mistrzostwach świata młodzieżowców w Hanau, a potem wywalczone drugie miejsce w silnie obsadzonym pucharze Europy French Open. Pasma sukcesów ostatecznie przerwała kontuzja kolana. – Kiedy skręciłem je po raz trzeci, skupiłem się na pracy trenera i menadżera w klubie – wyjaśnia. W zeszłym roku Kornel Ratajski razem z młodymi adeptami szkoły sztuki walki oglądał relację na żywo z finału mistrzostw świata, w którym zwyciężył jego brat. Wszyscy trzymali za niego kciuki.

Elżbieta Szlęzak-Kawa

zdjęcia z archiwum domowego
Kornela Ratajskiego

Jujitsu (ju-jitsu) jest tradycyjną japońską sztuką walki lub metodą walki wręcz. Oznacza dosłownie „sztukę łagodności, miękkości, ustępliwości”. Występują w niej duszenia, dźwignie, rzuty, bloki, ciosy i uciski na czułe punkty ciała przeciwnika. Sensei Kornel uściśla, że w jego szkole ćwiczy się zarówno jujitsu, jak i judo. – Różnice pomiędzy nimi są w skrócie takie, że w judo stosuje się tylko rzuty i walkę w parterze, a w jujitsu dochodzą do tego jeszcze uderzenia i kopnięcia – dodaje. – Trenujemy w formie kontrolowanej, czyli light contact, a nie walczymy na sto procent, jak w „full kontakcie”.

Na Gibraltar dla Zuzi

Pojechał rowerem na Gibraltar i zebrał 45 tysięcy złotych dla chorej na mózgowie porażenie dziecięce dziewczynki. Rower! Kocha jeździć. Zrodziła się w nim ta pasja w seminarium. – Nauka przychodziła mi łatwo i miałem dużo wolnego czasu – opowiada ks. Witold Bednarz, kapelan Zakładu Karnego w Hrubieszowie. Nie przeszkadza mu zima, deszcz. Jeździ po błocie, w śniegu, w upale.

Pierwsza jego wielka wyprawa była na Nordkapp – Przylądek Północy. Spore wyzwanie. 31 dni jazdy, 3 tys. km, Litwa, Łotwa, Estonia... 150 km dziennie. Z bagażem na plecach. – Jechałem rowerem za 50 euro – opowiada ksiądz Witek. W Finlandii pękła mu rama rowerowa, zrobił stelaż, jak na złamaną kość, z dwóch metalowych blaszek wykręconych z nieczynnej przydrożnej budki pocztowej. I jechał dalej. Dojechał do Norwegii, podziwiał piękne fiordy, Drogę Trolli... niezapomniane przeżycia! Dotarł na najdalej na północ wysunięty skrawek lądu stałego Europy.

W ubiegłym roku wybrał się rowerem do Rzymu. Był ciekawy, jak sobie poradzi z temperaturami południa. Dziesięć dni jechali w grupie. Miał wypadek, odtąd jeździ w kasku.

Może bym komuś pomóc!

Potem zaczął przygotowywać się do wyprawy na Gibraltar. Zanim wyruszył, miał na koncie 3 tys. przejechanych kilometrów, zwykłego treningu, od stycznia do kwietnia. Siłownia, rowerek, ćwiczenia fizyczne. Na 10 dni

przed wyprawą nagle przyszła mu myśl: „A może bym komuś pomógł?”. Podzielił się pomysłem z wolontariuszami ze „Szlachetnej paczki”, w której od lat był wolontariuszem i liderem. Przyjaciele podchwycili inicjatywę. – Rzuciliśmy ogłoszenie na Facebooka, coś w rodzaju: „Hej, jadę na Gibraltar, czy znacie kogoś, komu bym pomógł przez swoją jazdę na rowerze?”. Kilka osób się zgłosiło. I pojawiła się Zuzia. Mieszka niedaleko ode mnie w bloku – wspomina ksiądz Witek.

Zuzanna

Zuzia urodziła się w 33 tygodniu ciąży – przez cesarskie cięcie, w zamartwicy. Dostała 4 punkty w skali Apgar. Ważyła 1510 g. Nie oddychała samodzielnie. Od razu była umieszczona w inkubatorze i podłączona do respiratora. Z diagnozy: „...posocznica wrodzona, drgawki noworodka, wrodzone zapalenie płuc, niewydolność oddechowa, niewydolność krążeniowa, niewydolność nerek, ogólny obrzęk całego ciała spowodowany chorobą hemolityczną, zaburzenia w układzie hemostazy, trombocytopenia...”. Lekarze



nie dawali jej dużych szans na przeżycie. Zuzia jednak walczyła. Stwierdzono u niej mózgowie porażenie dziecięce z niedowładem lewej strony. Dzieś jest pod opieką wielu poradni specjalistycznych. Cały czas potrzebuje rehabilitacji, na którą rodziców nie stać, dlatego poprosili o pomoc.

Modlitwa i czyn

Ksiądz Witek i jego sztab chcieli rozkręcić akcję medialnie i znaleźć sponsora, który w zamian za reklamę w mediach zapłaci pięć czy dziesięć złotych za każdy przejechany kilometr – cała kasa na leczenie Zuzi. Ale sponsor się nie znalazł. – Załamaliśmy się, że nam to nie idzie. A już zbliżył się termin mojego wyjazdu – opowiada ksiądz.

Wszystko zaczęło się rozkręcać, kiedy docierał już do granicy ze Szwajcarią. Sztab działał w kraju, a ksiądz przemierzał kolejne kilometry. Założyli blog: „RoweroweDobro” i stronę na Facebooku: „Z księdzem na Gibraltar dla Zuzi”. Temat podchwyciły lokalne media i objęły akcję patronatem. I nagle zaczęły zgłaszać się setki osób. Ktoś wpłacił 150 euro, ktoś 200. A ksiądz jechał, modląc się za każdą osobą, która wpłaciła pieniądze. – Zgłoszenia były z całego świata. Udało się zbierać 45 tys. zł przez niecałe 30 dni. Ludzie wpłacali, a rodzice Zuzi się cieszyli. Ja tylko codziennie jechałem – mówi kapelan.

Na początku wyprawa nie miała być charytatywna, ksiądz miał cel sportowy: zdobyć skrajny punkt lądowy Europy, tym razem najdalej wysunięty na południe. Ale się przemieniło. – Jestem w miejscu, gdzie Europa łączy



się z Afryką – mówił z entuzjazmem, gdy dojechał na Gibraltar. – Prawie 4,5 tys. km od Polski, 28 dni spędziłem na rowerze. I duchowy cel też udało mi się osiągnąć oraz zebrać pieniądze dla Zuzi.

W drodze

– Na samym początku wyprawy miałem dwa dni wymuszonej przerwy, bo rower mi się popsuł – opowiada dalej kapłan. Od serwisanta usłyszał, że nie przejechałby na tym czymś nawet 20 kilometrów. A ksiądz przejechał 4,5 tys. km. Gdy wrócił z tej wyprawy, ważył 93 kg. Teraz waży sto.

– Ryzykowałem dużo, zmokłem zanim dojechałem do Stalowej Woli i chory wyjeżdżałem z Polski – wspomina. W Czechach, gdy musiał pokonywać pagórki, dostał zapalenia oskrzeli. Zazywał antybiotyki, które wziął ze sobą. Przez pierwszy tydzień chorował. – To była kwestia ambicji i przetrwania trudnego okresu, wiedziałem, że choroba minie – mówi. W Hiszpanii – czysta przyjemność! Choć gorąco: 38 stopni w cieniu, do 58 na słońcu. Dzienny średni dystans wynosił ok. 160 km. – Kupowałem sporo wody



i sporo mnie to kosztowało. Trzeba było mieć pieniądze – opowiada.

Najgorzej byłoby się odwodnić, co mu się kiedyś przydarzyło w Tomaszowie Lubelskim. Miał do przejechania 100 km, a przy ostatnich 20 km było już po nim. Wymioty, nudności... Teraz, jadąc na Gibraltar, bardzo na siebie uważał. Nie przegrzać się i nie odwodnić! Raz było 40 stopni, a on nie czuł gorąca. Pomyślał, że coś jest nie tak. Zadzwonił do swojego lekarza. „Schować się” – poradził mu. Od godziny 15 do 18 jest sješta w tamtych krajach. I tego odtąd się trzymał.

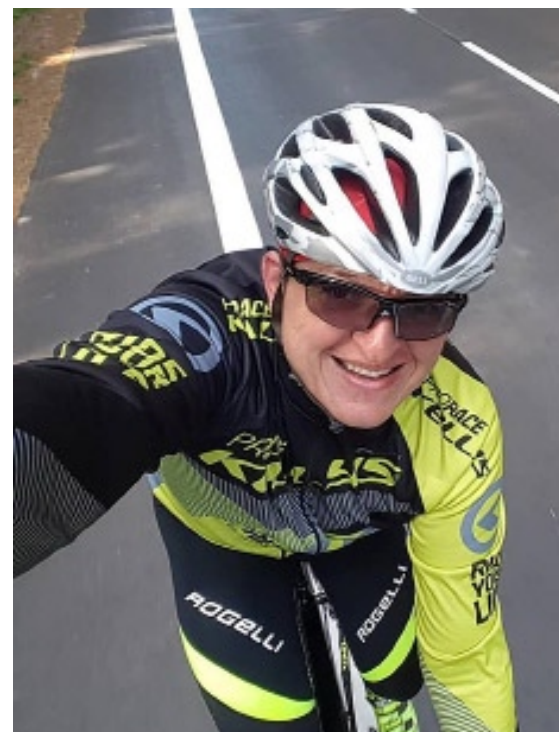
Jedzenie? Trzeba jeść – wiedział. Nie da się oszukać organizmu. Podczas pierwszej wyprawy do Norwegii, jadł byle jak. Teraz inaczej. Kurczak, spaghetti? Wystarczyło zalać proszek wodą. Miał ze sobą Kuchenkę przenośną na kartusze gazowe. Na śniadania i kolacje – płatki lub jajecznica. I dużo słodkiego! Miał trochę jedzenia z Polski, ale w ostatnim tygodniu – zabrakło. I trzeba było kupić. Dwa razy kupował też dętkę, zapłacił za naprawę roweru.

Noclegi? Różnie. – Kawałek pola, przy rzece, nad oceanem, na skałce. Raz w sadzie u kogoś – opowiada. – Wszędzie, blisko jakiejś miejscowości, aby móc zjeść coś na śniadanie. Psów nie było, ale przed Gibraltarem spotkałem dziki. Schodziły do dolinki, otoczyły mój namiot, modliłem się, siedząc cicho w środku, żeby nie zrobiły mi krzywdy, ok. 15 sztuk. I odeszły sobie.

Medialny kapelan

Po wyprawie ksiądz Witek i jego ekipa wydali książkę. Całość dochodu z jej sprzedaży przeznaczyli na rehabilitację Zuzi. Jest to zapis z bloga, który prowadził kapłan jadąc na Gibraltar; relacje z każdego dnia. – Wkleiliśmy zdjęcia z wyprawy, które robiłem telefonem komórkowym, plus łamane, grafika i mamy – cieszy się. – Dzięki tej książce jedna z osób dostała już pracę. 800 egzemplarzy zostało sprzedanych. Sztab się tym zajmuje. Śmieją się ze mnie, że teraz na Syberię zimą pojedę. Działamy. Ale na razie się nie wybieram.

Dzięki kapelanowi więźniowie też nie siedzą w miejscu. – Rok temu posłaliśmy na pieszą pielgrzymkę do Krasnegobrodu, 80 km stąd, w trzy dni. Mężczyźni z półotworku – mówi ksiądz Witek. – Każdy z nich układa sobie już życie na wolności. Odwie-



dzają mnie, wiedzą, gdzie mieszkam, lub dzwonią. Zaprzyjaźniliśmy się. Jeden został kościelnym. Widać, że ta posługa ma sens, nawet, jeśli od razu nie widać efektów. W tym roku też pójdziemy. Czterech chłopaków ze mną w ramach własnych przepustek. Nigdy nie należałem do przebojowych i odważnych ludzi. To, co się zadziało, jest zaprzeczeniem tego, kim jestem.

Apetyt rośnie w miarę jedzenia

800 km jechać i wytrwać bez snu? Rano wyjechać, dwie doby kręcić z krótkim odpoczynkiem... Ksiądz chce pobić swój rekord dziennie przejechanych rowerem kilometrów. Na wiosnę spróbuje przejechać 500. Ostatnio, we wrześniu ub. roku, zrobił 400 km, jechał całą noc z Hrubieszowa do Krakowa. Ciężko podróżować rowerem w nocy, ale ksiądz jeździ. Często z Hrubieszowa do Zamościa. Wyjeżdża o 21, wraca o 1. A kiedy jest śnieg, spuszcza trochę powietrza w kołach i są przystosowane do jeżdżenia po błocie.

Agata Pilarska-Jakubczak
zdjęcia archiwum
ks. Witolda Bednarza

APEL
Przekazamy 1 proc. podatku
na Fundację Pomocy Osobom Niepełnosprawnym „SŁONECZKO”.
Nr KRS 0000186434.
Cel szczegółowy: Zuzanna Urbaniak Nr subkonta 43/U.
Można również dokonać wpłaty na konto:
89 8944 0003 0000 2088 2000 0010,
z dopiskiem: rehabilitacja i leczenie Zuzanny Urbaniak – 43/U.

Zwolnienie ze służby z powodu negatywnej opinii służbowej

Czy sąd administracyjny rozpoznający sprawę decyzji o zwolnieniu ze Służby Więziennej, wydanej w związku z negatywną opinią służbową, uprawniony jest do dokonywania kontroli ocen lub stwierdzeń zawartych w takiej opinii?

Interesująca jest różnica stanowisk w tej kwestii pomiędzy Wojewódzkim Sądem Administracyjnym (wyrok z dnia 27 marca 2014 r. sygn. akt III SA/Gd 1055/13) a Naczelnym Sądem Administracyjnym (wyrok z dnia 29 stycznia 2016 r., I OSK 1458/14).

Sprawę dotyczącą zwolnienia funkcjonariusza ze służby rozstrzyga się w formie decyzji, od której funkcjonariusz może wnieść odwołanie do wyższego przełożonego. Od decyzji organu odwoławczego przysługuje prawo do wniesienia skargi do sądu administracyjnego.

Ustawa z 9 kwietnia 2010 r. o Służbie Więziennej wymienia w art. 96 wszystkie możliwe przypadki zwolnienia ze służby. Dwa spośród nich związane są z negatywną opinią służbową. Pierwszy to nieprzydatność do służby stwierdzona w opinii służbowej w okresie służby przygotowawczej albo w okresie służby kandydackiej (art. 96 ust. 1 pkt 1 ustawy o SW). Zwolnienie w tym przypadku ma charakter obligatoryjny. Drugi ma charakter uznaniowy i dotyczy niewywiązywania się z obowiązków służbowych w okresie odbywania służby stałej, stwierdzonego w dwóch kolejnych opiniach, między którymi upłynęło co najmniej 6 miesięcy (art. 96 ust. 2 pkt 1 ustawy o SW).

Kwestie związane z opiniowaniem funkcjonariuszy zostały uregulowane w rozdziale 10 ustawy o Służbie Więziennej. Stosownie do przepisu art. 86 powołanej ustawy funkcjonariusz podlega okresowemu opiniowaniu służbowemu, które ma na celu stworzenie podstaw do określenia indywidualnego programu rozwoju zawodowego, ustalenie przydatności do służby, ocenę wywiązywania się z obowiązków służbowych oraz przydatności na zajmowanym stanowisku. W szczególności służy jednak wyłanianiu kandydatów do mianowania i powoływania na wyższe stanowiska służbowe oraz awansowania na wyższe stopnie Służby Więziennej.

Z drugiej strony sporządzenie negatywnej opinii służbowej stanowić może podstawę do wyciągnięcia wobec funkcjonariusza szeregu ujemnych konsekwencji służbowych, aż do zwolnienia ze służby. Biorąc to pod uwagę ustawodawca przewidział mechanizm kontroli opinii służbowej umożliwiający zmianę opinii.

Przełożonymi właściwymi w sprawach opiniowania funkcjonariuszy są m.in. kierownicy komórek organizacyjnych (art. 88 pkt 6 ustawy o SW).

Przełożony wydający opinię służbową zapoznaje z nią opiniowanego w terminie 14 dni od dnia jej sporządzenia.

Jeżeli funkcjonariusz nie zgadza się z treścią opinii, może wnieść, za pośrednictwem wydającego opinię, wniosek o jej zmianę do wyższego przełożonego w terminie 14 dni od dnia zapoznania się z nią (art. 90 ust. 1 i 3 ustawy o SW).

Wydający opinię może postąpić dwojako. W razie uznania w całości wniosku funkcjonariusza o zmianę opinii, wydaje nową, a poprzednia podlega zniszczeniu. Jeżeli uzna wniosek o zmianę opinii za niezasadny, przesyła go w terminie 7 dni wyższemu przełożonemu wraz z opinią i własnym stanowiskiem w sprawie (art. 91 ust. 1-2 ustawy o SW). Wyższy przełożony rozpatruje wniosek w terminie 30 dni od dnia jego wniesienia i może zaskarżoną opinię utrzymać w mocy lub uchylić w całości i polecić wydanie nowej opinii z uwzględnieniem wskazanych okoliczności (art. 92 ustawy o SW).

Znaczenie opiniowania w służbie przygotowawczej

Przepisy ustawy o Służbie Więziennej stawiają wysokie wymagania, gdy chodzi o warunki psychiczne, fizyczne, profil etyczny, wykształcenie, kwalifikacje zawodowe ubiegającego o przyjęcie do pracy w charakterze funkcjonariusza (art. 27 i nast. ustawy o SW).

Podjęcie służby przez funkcjonariusza uzależnione jest od spełnienia tych wymagań. Ustawodawca nie poprzestał przy tym na badaniu wstępnym przydatności kandydata, ale ustanowił ponadto dwuletni okres służby przygotowawczej mający na celu weryfikację wyrażonej na wstępie oceny pod kątem sprawdzenia cech osobistych, charakteru i zdolności (art. 42 ust. 1-2 ustawy o SW). Tak długi okres służby przygotowawczej znajduje uzasadnienie w szczególnym charakterze zadań postawionych przed Służbą Więzienną oraz we właściwościach i warunkach tej służby.

Zawód funkcjonariusza Służby Więziennej to wymagająca dyspozycyjności służba, której pełnienie zarezerwowane jest wyłącznie dla osób legitymujących się przydatnością do niej, nie tylko od strony formalnej (wieku, niekaralności, wykształcenia). Celem służby przygotowawczej jest:

- przygotowanie funkcjonariusza do służby,
- wykształcenie funkcjonariusza (wyposażenie w niezbędną wiedzę zawodową, znajomość przepisów),
- sprawdzenie przydatności do służby pod względem kwalifikacji merytorycznych (cechy osobiste, umiejętność

planowania, organizowania i podejmowania trafnych decyzji, odpowiedni charakter).

Ważnym, o ile nie najistotniejszym, elementem oceny przydatności funkcjonariusza do służby są predyspozycje osobiste i charakter kandydata. Sprawdzenie tych cech możliwe jest jedynie w trakcie praktycznego wykonywania czynności zawodowych w czasie służby przygotowawczej. Ostateczna weryfikacja przydatności do służby następuje w procesie opiniowania funkcjonariusza. Sporządzenie zatem opinii o przydatności do służby w okresie przygotowawczym jest najważniejszym elementem poprzedzającym mianowanie na stałe.

Przedmiot sporu

We wspomnianej na wstępie sprawie, zgodnie z wymogiem określonym art. 89 ust. 1 ustawy o Służbie Więziennej funkcjonariusz poddany został opiniowaniu na 60 dni przed mianowaniem na stałe. Wydającym opinię był bezpośredni przełożony – kierownik działu. Zawierała ona szereg ocen negatywnych, zarówno w części dotyczącej oceny cech osobowości, umiejętności i predyspozycji funkcjonariusza do pełnienia służby na zajmowanym stanowisku służbowym, jak i w części opisowej oceny realizacji zadań służbowych i przygotowania zawodowego. Wniosek końcowy dotyczący opiniowanego zawierał w swej treści zwrot „nieprzydatny do służby”.

Funkcjonariusz skorzystał z przysługujących mu środków odwoławczych w postaci wniosku o zmianę opinii służbowej. Jego zdaniem opinia zawiera uchybienia merytoryczne i formalne.

Dyrektor Aresztu Śledczego uwzględnił stanowisko bezpośredniego przełożonego i utrzymał opinię w mocy.

Wydanie opinii służbowej, której wnioskiem końcowym jest nieprzydatność funkcjonariusza do służby, zobligowało organ I instancji (dyrektor AŚ) do wydania decyzji w przedmiocie zwolnienia opiniowanego funkcjonariusza ze służby na podstawie art. 96 ust. 1 pkt 1 ustawy o Służbie Więziennej.

W odwołaniu od tej decyzji funkcjonariusz wniósł o uchylenie zaskarżonej decyzji w całości i orzeczenie co do istoty sprawy, bowiem, jak stwierdził, decyzja wydana została z naruszeniem wymaganej procedury administracyjnej, tj. art. 77 par. 1, art. 80 i 107 par. 3 k.p.a. w zw. z art. 218 ust. 4 ustawy o Służbie Więziennej. Dyrektor Okręgowy Służby Więziennej nie uwzględnił tych argumentów i wydał decyzję o utrzymaniu w mocy decyzję Dyrektora Aresztu Śledczego w przedmiocie zwolnienia funkcjonariusza ze służby.

W związku z tym funkcjonariusz wniósł skargę do Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego na decyzję dyrektora okręgowego, który z kolei wniósł o oddalenie skargi, podtrzymując dotychczasową argumentację.

W uzasadnieniu skargi funkcjonariusz wskazał, że opinia służbowa, stanowiąca wyłączną podstawę decyzji personalnej, a przez to przesądzająca o zwolnieniu go ze służby, jest wadliwa. Zawiera, jego zdaniem, nieuzasadnione, niekompletne i dowolne dane dotyczące przebiegu drugiego roku służby przygotowawczej, nieodpowiadające kryteriom oceny ustalonym w rozporządzeniu Ministra Sprawiedliwości z dnia 16 czerwca 2010 r. w sprawie wzoru arkusza opinii służbowej funkcjonariusza Służby Więziennej.

Rozpatrując skargę funkcjonariusza, Wojewódzki Sąd Administracyjny dokonał swoistej interpretacji przepisów regulujących przedmiot sporu. Stwierdził, że kontrola decyzji o zwolnieniu ze służby pod względem jej zgodności

z prawem nie może przybrać charakteru czysto formalnego, sprowadzającego się do stwierdzenia faktu istnienia opinii służbowej negatywnej dla funkcjonariusza. Zdaniem WSA, opinia służbowa nie może być wprawdzie samodzielnym przedmiotem zaskarżenia, ale może zostać poddana ocenie. Dopuszczalna jest ocena poprawności opinii pod względem wymogów formalnych i zasad poprawnego rozumowania. Uprawnionymi do oceny są organy orzekające w sprawie dotyczącej zwolnienia ze służby na podstawie art. 96 ust. 1 pkt 1 ustawy o SW oraz sąd administracyjny rozpatrujący skargę na tego rodzaju decyzję. Przepis art. 96 ust. 1 pkt 1 ustawy o SW musi być zatem – według WSA – interpretowany w ten sposób, że podstawą zwolnienia funkcjonariusza w służbie przygotowawczej jest jedynie taka opinia służbowa o nieprzydatności do służby, która odpowiada wymogom formalnym, spełnia kryteria prawidłowego rozumowania oraz jest wewnętrznie spójna i logicznie uzasadniona.

Podnoszone przez skarżącego zarzuty WSA uznał za słuszne i stwierdził, iż zaskarżona decyzja dyrektora okręgowego oraz utrzymana przez nią w mocy decyzja dyrektora AŚ opierają się na opinii służbowej niespełniającej opisanych wyżej kryteriów, a zatem naruszają one prawo materialne – art. 96 ust. 1 pkt 1 ustawy o SW. W następstwie tego, wyrokiem WSA obie decyzje zostały uchylone.

NSA rozstrzyga sprawę

Dyrektor okręgowy wniósł skargę kasacyjną do Naczelnego Sądu Administracyjnego. Zaznaczył, iż nie pozostaje w kompetencji organu odwoławczego badanie, czy opinia funkcjonariusza jest dla niego krzywdząca, czy też nie. Nie jest on również organem, do którego wnosi się odwołanie od opinii. Także sąd administracyjny, jego zdaniem, rozpoznający skargę na decyzję o zwolnieniu ze służby wydaną w związku z negatywną opinią służbową, nie posiada uprawnień do dokonywania kontroli ocen lub stwierdzeń zawartych w takiej opinii.

NSA uznał za zasadny zarzut naruszenia przez sąd pierwszej instancji przepisów prawa materialnego, zarówno poprzez dokonanie jego błędnej wykładni, jak też niewłaściwe zastosowanie.

Materialnoprawną podstawę decyzji o zwolnieniu ze służby stanowił art. 96 ust. 1 pkt 1 w zw. z art. 98 ustawy o Służbie Więziennej. Decyzja wydana na tej podstawie ma charakter związany – ustawodawca nie pozostawił organowi Służby Więziennej jakiegokolwiek dowolności. Organ ma bezwzględny obowiązek rozwiązania stosunku służbowego, gdy funkcjonariusz w służbie przygotowawczej uzyskał w opinii służbowej ocenę o nieprzydatności do dalszego pełnienia służby.

Przedmiotowa opinia podlega badaniu sądowemu jedynie tak, jak każdy dowód w sprawie. Powinno się ono sprowadzać wyłącznie do kwestii formalnych, takich jak kompletność danych samej opinii z punktu widzenia dyrektyw zawartych w odnośnych przepisach pragmatyki Służby Więziennej.

NSA stwierdził, iż ustalenia organów Służby Więziennej w tej mierze należy uznać za prawidłowe, a konsekwencją ostatecznej negatywnej opinii służbowej musiało być zwolnienie ze służby. To z kolei czyni zaskarżoną decyzję zgodną z przepisami prawa.

Naczelny Sąd Administracyjny uchylił zaskarżony wyrok i oddalił skargę. Uzasadnił to tym, że decyzja Dyrektora Okręgowego nie jest obarczona wadami prawnymi.

Edward Wasilewski

Harmonogram nadchodzących imprez sportowych i rekreacyjnych

Imprezy sportowe rozgrywane w ramach VIII Edycji Ogólnopolskiej Spartakiady Sportowo-Rekreacyjnej Służby Więziennej

Piłka nożna halowa – IX Mistrzostwa Służby Więziennej
organizator: OISW w Bydgoszczy, ODK SW w Suchej
termin: 3-6.03.2019 r. / ok. 190 osób

Pływanie – VIII Mistrzostwa Służby Więziennej
organizator: OISW w Katowicach, OS SW w Kulach
termin: 6-8.03.2019 r. / ok. 110 osób

Wielobój pożarniczy – XV Mistrzostwa Służby Więziennej
organizator: OISW w Bydgoszczy, ODK SW w Suchej
termin: 29-31.05.2019 r. / ok. 190 osób

Piłka siatkowa – XVI Mistrzostwa Służby Więziennej
organizator: ZG NSZZ FiPW, OS SW w Kulach
termin: 4-7.06.2019 r. / ok. 120 osób

Tenis stołowy – XXVII Mistrzostwa Służby Więziennej
organizator: OISW w Bydgoszczy, ODK SW w Suchej
termin: 31.07-02.08.2019 r. / ok. 80 osób

Piłka nożna – XVII Mistrzostwa Służby Więziennej
organizator: ZG NSZZ FiPW, OISW w Bydgoszczy, ODK SW w Suchej
termin: 20-23.08.2019 r. / ok. 180 osób

Marszbieg terenowy – VII Mistrzostwa Służby Więziennej
organizator: OISW w Bydgoszczy, ODK SW w Suchej
termin: 6-8.11.2019 r. / ok. 90 osób



Międzynarodowe imprezy sportowe rozgrywane poza Ogólnopolską Spartakiadą Sportowo-Rekreacyjną Służby Więziennej

II Międzynarodowe Seminarium Technik Interwencyjnych Służb Mundurowych
organizator: COSSW w Kaliszu
termin: 29-31.05.2019 r. / ok. 150 osób

XIII Międzynarodowe Zawody Strzeleckie Służb Mundurowych Euroregionu Karpaty
organizator: OISW Rzeszów, ZK w Łupkowie
termin: 11-13.09.2019 r. / ok. 120 osób

XIX Międzynarodowe Seminarium Sztuk Walki i Technik Interwencyjnych Służb Mundurowych
organizator: OISW w Opolu, ZK w Nysie
termin: 24-26.08.2019 r. / ok. 250 osób

Zawody i Warsztaty Ratownictwa Taktycznego Grup Interwencyjnych Służby Więziennej „Tactical Prison Rescue”
organizator: WSKiP
termin: 20-24.05.2019 r. / ok. 100 osób

Ogólnopolskie imprezy sportowe rozgrywane poza Ogólnopolską Spartakiadą Sportowo-Rekreacyjną Służby Więziennej

PŁYWANIE

XVI Mini-Maraton o Wstęgę Dyrektora Generalnego Służby Więziennej
organizator: OISW w Lublinie, ZK we Włodawie, ZO NSZZ FiPW w Lublinie, ZT NSZZ FiPW we Włodawie
termin: 03.08.2019 r. / ok. 100 osób

BIEGI

VII Bieg Przełajowy będący „Memoriałem Kolegi Tomasza Mielki”
organizator: OISW w Poznaniu, ZO NSZZ FiPW w Poznaniu
termin: wrzesień 2019 r. / ok. 100 osób

VI Bieg na dystansie 10 km o puchar Komendanta COSSW w Kaliszu w ramach XXXVII Międzynarodowego Biegu „Ptolemeusza” w Kaliszu
organizator: COSSW w Kaliszu
termin: 6.10.2019 r. / ok. 50 osób

V Mistrzostwa Służby Więziennej w Biegu Ulicznym na dystansie 10 km
organizator: OISW w Gdańsku, ZK w Sztumie
termin: 03.05.2019 r. / ok. 80 osób

VI Nocny Maraton „Ryś”
organizator: OISW we Wrocławiu, ZK Nr 2 we Wrocławiu
termin: 18-19.05.2019 r. / ok. 300 osób

PIŁKA SIATKOWA**IX Turniej Plażowej Piłki Siatkowej****organizator:** ZO NSZZ FiPW w Łodzi**współorganizator:** OS SW w Kulach Oddział Zamiejscowy w Sulejowie**termin:** 20-23.06.2019 r. / ok. 40 osób**TENIS****Halowy Turniej w Tenisie Ziemnym****z okazji Święta Niepodległości****organizator:** OISW w Krakowie**termin:** 21-23.11.2019 r. / ok. 30 osób**XX Mistrzostwa Służby Więziennej w Tenisie Ziemnym****organizator:** OISW w Łodzi, ZK w Sieradzu**termin:** 13-16 czerwca 2019 r. / ok. 40 osób**PIŁKA NOŻNA****VIII Mistrzostwa Służby Więziennej****w Piłce Nożnej Oldbojów****organizator:** OISW w Krakowie, ZO NSZZ FiPW w Krakowie**termin:** 30.08-3.10.2019 r. / ok. 90 osób**KOLARSTWO****VIII Mistrzostwa Służby Więziennej MTB****organizator:** OISW w Poznaniu**termin:** 20-21.09.2019 r. / ok. 100 osób**SAMOOBRONA I SZTUKI WALKI****VIII Pomorskie Seminarium Formacji Mundurowych z Systemów Walki Wręcz****organizator:** OISW w Gdańsku, ZK w Gdańsku-Przeróbce**termin:** 26.04.2019 r. / ok. 100 osób**Seminarium z zakresu Samoobrony i Walki Wręcz****organizator:** OISW w Gdańsku, ZK w Kwidzynie**termin:** 25.10.2019 r. / ok. 100 osób**Mistrzostwa Służb Mundurowych****w Wyciskaniu Sztangi Leżąc****organizator:** OISW we Wrocławiu, AŚ w Świdnicy**termin:** 18.05.2019 r. / ok. 100 osób

W zawodach sportowych organizowanych w ramach Ogólnopolskiej Spartakiady Sportowo-Rekreacyjnej Służby Więziennej mogą uczestniczyć funkcjonariusze i pracownicy Służby Więziennej

■ udział reprezentacji poszczególnych jednostek SW w I, II oraz III etapie rozgrywek spartakiadowych ma charakter obligatoryjny,

■ uczestnictwo funkcjonariuszy oraz pracowników Służby Więziennej w zawodach o charakterze spartakiadowym odbywa się na zasadzie polecenia wyjazdu służbowego (koszty podróży uczestnika pokrywa jednostka macierzysta),

■ wysokość środków finansowych przyznanych na organizację poszczególnych imprez spartakiadowych wynika z podziału środków finansowych na działalność sportowo-rekreacyjną w danym roku kalendarzowym.

W zawodach sportowych organizowanych poza Ogólnopolską Spartakiadą Sportowo-Rekreacyjną Służby Więziennej mogą uczestniczyć:

■ funkcjonariusze i pracownicy SW na zasadach polecenia wyjazdu służbowego (refundacja kosztów poniesionych przez zawodników odbywa się w jednostce macierzystej),

■ emeryci SW deklarujący chęć uczestnictwa w w.w. zawodach ponoszą koszty zakwaterowania i wyżywienia,



fot. archiwum

TRIATHLON**V Mistrzostwa Służby Więziennej w Triathlonie w ramach Żelaznego Triathlonu w Okunince****organizator:** OISW w Lublinie, ZK we Włodawie**termin:** 01.06.2019 r. / ok. 50 osób**Strzelectwo XV Zawody Strzeleckie o Puchar Komendanta COSSW w Kaliszu****organizator:** COSSW w Kaliszu**termin:** 13-14.09.2019 r. / ok. 170 osób**SPORTY WODNE****Mistrzostwa Służby Więziennej w Regatach Żeglarskich****organizator:** ZT NSZZ FiPW w Iławie, ZK w Iławie**termin:** 19-21.05.2019 r. / ok. 100 osób

■ w szczególnie uzasadnionych przypadkach istnieje możliwość skierowania wniosku do Dyrektora Generalnego Służby Więziennej z prośbą o dofinansowanie danej imprezy, czy też partycypację rzeczową (zakup pucharów lub medali). W przypadku otrzymania dofinansowania organizatorzy, trzy tygodnie po zakończeniu zawodów, winni przestać do Dyrektora Biura Kadr i Szkolenia CZSW rozliczenie wydatkowanych kwot.

W zawodach z zakresu strzelectwa, sportów pożarniczych, sztuk walki, sprawdzianów psów służbowych oraz marszobiegów terenowych, z uwagi na ich charakter, winni uczestniczyć wyłącznie czynni funkcjonariusze Służby Więziennej, a ich uczestnictwo (nawet w dni ustawowo wolne od służby) należy traktować jako ważny element doskonalenia zawodowego oraz promocji Służby Więziennej.

Udział w imprezach sportowo-rekreacyjnych i okolicznościowych odbywa się w ramach urlopu wypoczynkowego i może mieć charakter odpłatny.

Harmonogram imprez sportowych i rekreacyjnych na bieżący rok został zatwierdzony przez Dyrektora Generalnego Służby Więziennej gen. Jacka Kitińskiego 21 lutego 2019 r..

Wspomnienia z Łączki

Na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach znajduje się kwatera Ł, czyli słynna Łączka. Na niej w czasach stalinowskich pogrzebano w bezimiennych dołach kilkuset żołnierzy niepodległościowego podziemia, zamordowanych wcześniej w więziennych murach Mokotowa. W 2017 r. zakończono na Łączce prace poszukiwawcze, podczas których wydobyto ponad 5 tys. kości. Do dziś Instytut Pamięi Narodowej zidentyfikował 63 spośród ok. 250 komunistycznych ofiar pogrzebanych na Łączce. Jak wyglądały ostatnie poszukiwania? Co przeżywali ich uczestnicy?

Od 2012 r. prof. Krzysztof Szwagrzyk ze swoim zespołem z Instytutu Pamięi Narodowej i wolontariuszami, poszukiwał szczątków polskich bohaterów, a wśród nich gen. Augusta Fieldorfa „Nila” czy rtm. Witolda Pileckiego.

Praca na Łączce była dla wielu uczestników bardzo ważnym etapem życia. Można powiedzieć, że tam dojrzewali w poczuciu odpowiedzialności,

drugiej osobie. W książce „Kwatera Ł. Wolność jest kuloodporna”, starałem się utrwalić te intymne przeżycia, pytając o nie podczas ostatnich miesięcy prac w 2017 r.

Uwalnianie od niepokoju

– Brak grobu bliskiej osoby powoduje, że nie można zamknąć książki jej życia. To powoduje niepokój. Nasze prace wielu ludzi drażnią; niektó-

nia jednej z najważniejszych potrzeb człowieka. Jest chaos i niepokój, który później wpływa na kolejne pokolenia. Wiem, jak to zniszczyło życie mojej mamie, wpłynęło na mnie i wpływa na mojego syna. To jest jak reakcja łańcuchowa. I my przez naszą pracę uwalniamy ludzi od ciężaru, który nosili przez kilkadziesiąt lat życia. To trzeba widzieć jako najważniejszy cel naszych działań. Patrząc na to przede wszystkim przez pryzmat rodzin i mówię to jako osoba najdłużej współpracująca z profesorem Szwagrzykiem, jedna z niewielu, które zostały ze starej ekipy – mówił dr Łukasz Szleszkowski, młody sądowy współpracujący z IPN. Jego dziadek był w obozie w Starobielsku i zaginał bez śladu.

Dr Szleszkowski na Łączce m.in. składał w całość przestrzelone czaszki. Pytany, skąd system zabijania metodą katyńską był tak popularny w więzieniu na Rakowieckiej, odpowiedział: – Wielokrotnie zastanawiałem się nad tym. Taki postrzał w tył głowy jest w 100 proc. skuteczny i przy tym dyskretny. Pluton egzekucyjny to już jest zaangażowanie kogoś z zewnątrz. Przeważnie w jego skład wchodził młodzi żołnierze z Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego. Oni mogli coś komuś powiedzieć, psychicznie nie dać rady. Tak, jak nie chcieli zabić „Inki”. Etatowy kat, który nie miał żadnych skrupułów, był bardziej skuteczny. To jednak była rezygnacja z honorowej śmierci wobec żołnierza, gdzie był pluton egzekucyjny, odpowiednia odległość, związane oczy i słowa: „Cel! Pal!”. Ten sposób zabicia wpisuje się też w to, jak później były traktowane te ciała. Ten nieład, który widzimy na Łączce. Przez sposób zabicia strzałem w tył głowy – gdzie pocisk wychodzi przez twarz – widać, że nie liczone się z wydaniem tych zwłok rodzinie. Nie mogła się już z takim ciałem pożegnać. Nie mogła też poznać miejsca pochówku. Ślad po nich miał zagaść na zawsze.

Opatrzanie na drogę

Monika Mużacz-Kowal w ekipie prof. Szwagrzyka w stanowisku archeologicznym dotykała wydobytych z dołów śmierci przestrzelonych czaszek. Co wówczas czuła? – Jest w nas coś z niewiernego Tomasza. Dotykamy w sensie namacalnym ich ran. Trudno o tym



wspólnoty, jedności celu, ciężkiej pracy, modlitwy czy specyficznego obcowania ze zmarłymi, których szczątki przechodziły przez ich ręce.

To bardzo osobiste doświadczenia, o których nawet trudno doświadczyć

rzy zarzucają nam, że grzebiemy się w przeszłości, w „starych kościach”, na których poszukiwanie szkoda pieniędzy. Ale nasza misja ma znacznie głębszy sens: jak nie ma pochówku bliskiej osoby, to nie ma zaspokoj-

mówić. To jest moje osobiste sacrum. Powiem tylko, że czaszkom stawiam znak krzyża na czole. To takie moje osobiste opatrzenie ich na drogę.

Tak opowiadała o reakcjach warszawiaków: – Porusza mnie, że przy naszym stanowisku archeologicznym na Łączce są codziennie znicze czy świeże kwiaty. Kiedy oczyszczałam szczątki jednego z bohaterów, pani z 5-letnią córką przyniosła bukiet jaśminu. To było jak pierwsze kwiaty dla nich. To mnie porusza, że przychodzą tu osoby, które choć tak symbolicznie chcą wziąć udział w tych pracach. W tym zachowaniu wyczuwa się, że uczestniczymy w sprawie wagi narodowej.

Wszyscy dojrzewaliśmy

Co przeżywał na Łączce profesor Krzysztof Szwagrzyk, wiceprezes IPN, lider całego przedsięwzięcia? – Tylko ktoś pozbawiony wrażliwości mógłby przejść obojętnie obok tego, czego byliśmy świadkami. Wszyscy na Łączce dojrzewaliśmy i stawialiśmy się mądrzejszymi ludźmi z wyższą świadomością: kim jesteśmy, po co jesteśmy i jaką mamy rolę do spełnienia. Uświadamialiśmy też sobie, kim są dla nas ci, których wyciągamy z ziemi. Niezapomniane sytuacje były przy wspólnych pracach na sitach, gdzie student, żołnierz, muzyk rockowy, ksiądz, polityk rozmawiają o historii, o naszych bohaterach, zastanawiają się, czyje to mogą być szczątki... To były niepowtarzalne chwile. To pokazywało jedno: najważniejsi są dla nas bohaterowie, dla których tutaj jesteśmy. To dla nich stajemy się innymi ludźmi. To powodowało też wyjątkowo osobisty stosunek dla polskich bohaterów. Bez niego nie byłibyśmy w stanie wykonać godnie tej pracy.

Czekanie na bohaterów

Córka legendarnego rtm. Witolda Pileckiego Zofia Pilecka-Optułowicz tak mówiła na Łączce: – Ojciec mi bardzo pomaga w moich działaniach dotyczących promowania młodemu pokoleniu wartości, dla których żył i poniósł największą ofiarę.

Co pozostawił nam jej ojciec? – Powiedział kiedyś mamie, aby czytała sama i nam dzieciom każdego dnia „O naśladowaniu Chrystusa” autorstwa Tomasza à Kempis. Mówił nawet mamie, jak czytać: „Nie musisz niczego szukać. Otwieraj ją na stronie, gdzie ci będzie wygodnie”. Ta mała książeczka obeszła cały świat. Pomogła wielu osobom. Ona dawała mu siłę, aby z otwartą przyłbicą umierać.

Jednym z księży-wolontariuszy, którzy modelili się na Łączce, był ks. Tomasz Trzaska, dziś kapelan Muzeum Żołnierzy Wyklętych i Więźniów Politycznych PRL. Poproszony o refleksję na temat tego, co wydarzyło się na Łączce, podsumował: – Przyszliśmy po swoich, bo tak nam kazało serce. Kazała nam tak miłość do ojczyzny i jej bohaterów. Kazała tak nam chrześcijańska powinność. Przyszliśmy tam po przyjaciół. Po naszych „świętych”. A raczej nie do końca po nich, tylko po ich ciała. Bo przecież chyba nie było na Łączce nikogo, kto by nie wierzył, że oni są „gdzieś tam”. Dla jednych w niebie, dla innych... właśnie gdzieś tam, w pamięci narodu.

Podsumowaniem i namacalnym dowodem duchowego wymiaru Łączki jest też to, co pozostawili w jej ziemi nasi bohaterowie. Obecnie w Muzeum Żołnierzy Wyklętych i Więźniów Politycznych PRL przy ul. Rakowieckiej 37 w Warszawie można obejrzeć „Dowody zbrodni” – wystawę, na której IPN prezentuje przedmioty-artefakty wydobyte z jam grobowych na Łączce. Kamila Sachnowska, która była wśród osób przygotowujących ekspozycję, tak opisuje jedną z gablot, w której umieszczono szczególne przedmioty: medaliki i krzyżyki, wydobyte z dołów śmierci. – One towarzyszyły skazańcom w chwili śmierci, są świadkami zbrodni, ale i świadectwem wiary – mówi. – Te skromne dewocjonalia zostały pogrzebane w utajnionych miejscach wraz ze swymi właścicielami.

Jeden z medalików w trakcie zabiegów konserwatorskich ujawnił na



rewersie wydrapane jakimś cienkim przedmiotem trzy imiona: Wacek, Halina, Amelia. Należał do zamordowanego w 1949 r. w więzieniu na Mokotowie Wacława Walickiego i wraz z nim spoczął w nieoznaczonej jamie grobowej na Kwaterze Ł. Halina to imię żony, Amelia – urodzonej w więzieniu córki. Po 70 latach Amelia zobaczyła przedmiot, o którego istnieniu nie wiedziała, a który był nie tylko pamiątką po ojcu, ale i ostatnim listem, przesłaniem miłości od człowieka, który jej nigdy nie widział. Trudno nie myśleć o symbolice: to przesłanie zostało wyrzeźbione na rewersie medalika z Matką Boską, nadając mu nowe znaczenie, z jednej strony w pełni zrozumiałe tylko dla jednej osoby, córki Wacława Walickiego, z drugiej – uniwersalne, mówiące o miłości rodzicielskiej, zrozumiałe dla każdego człowieka.

Zapraszam państwa do muzeum na Rakowieckiej, aby na własne oczy zobaczyć te relikwie z Łączki.

tekst i zdjęcia **Jarosław Wróblewski**



„Kwatera Ł. Wolność jest kuloodporna” Jarosława Wróblewskiego to książkowy zapis 15 rozmów z osobami, które pracowały i wspierały działania na Łączce.

Publikacja wydawnictwa Fronda znalazła się w 2018 r. wśród nominowanych do tytułu Książki Historycznej Roku.

Autor książki jest pracownikiem Muzeum Żołnierzy Wyklętych i Więźniów Politycznych PRL

Harmonogram cd.

Współorganizatorem wielu wydarzeń zamieszczonych w tegorocznym harmonogramie imprez sportowych, turystycznych i rekreacyjnych oraz okolicznościowych jest Niezależny Samorządny Związek Zawodowy Funkcjonariuszy i Pracowników Więziennictwa. W tym miesiącu innych informacji z życia Związku NSZZ FiPW nie publikujemy.

Ogólnopolskie imprezy turystyczne i rekreacyjne

RAJDY

LXXVIII Rajd Górski „Beskid Niski 2019”

organizator: OISW w Rzeszowie

termin: 22-26.05.2019 r. / ok. 120 osób

LXXIX Pieszy Rajd SW „Góry Świętokrzyskie 2019”

organizator: OISW w Krakowie

termin: 2-6.10.2019 r. / ok. 120 osób

Rajd Pieszy Służby Więziennej „Brzegiem Bałtyku” im. Stanisława Lipnickiego

organizator: OISW w Koszalinie, ZK w Koszalinie

termin: 09-16.06.2019 r. / ok. 30 osób

WĘDKARSTWO

V Maraton Karpioowy SW

organizator: OISW w Opolu, ZK Nr 1 w Strzelcach Opolskich

termin: 28.06-01.07.2019 r. / ok. 250 osób

Zawody w Wędkarstwie Sławkowym

organizator: OISW we Wrocławiu, ZK w Zarębie

termin: 07.06.2019 r. / ok. 90 osób

SPŁYWY

XXXIII Spływ Kajakowy Służby Więziennej „Brda 2019”

organizator: OISW w Bydgoszczy

termin: 29.07-08.08.2019 r. / ok. 50 osób

III Ogólnopolski Turniej Smoczyc Łodzi

organizator: OISW w Koszalinie, ZK w Wierzchowie,

ZT NSZZ FiPW w Wierzchowie

termin: 15.06.2019 r. / ok. 200 osób

Imprezy okolicznościowe

Dzień Dziecka „Popowo 2019”

organizator: ZO NSZZ FiPW w Warszawie, OISW w Warszawie, OSSW w Popowie

termin: 08.06.2019 r. / ok. 500 osób

Dzień Dziecka

organizator: ZO NSZZ FiPW we Wrocławiu, OISW we Wrocławiu

termin: 08.06.2019 r. / ok. 1 000 osób

Uczymy się bawiąc – Dzień Dziecka KULE 2019

organizator: OSSW w Kulach

termin: 08.06.2019 r. / ok. 400 osób

ISSN 2545-1847

„Forum Służby Więziennej”
miesięcznik
(dawniej: „Forum Penitencjarne”)

Wydawca:

Dyrektor Generalny Służby Więziennej
ul. Rakowiecka 37a, 02-521 Warszawa

Redakcja:

ul. Rakowiecka 37, 02-521 Warszawa
e-mail: forum@sw.gov.pl
faks (22) 640-86-67

Zespół redakcyjny:

Irena Fedorowicz, redaktor naczelny,
irena.fedorowicz@sw.gov.pl, tel. (22) 640-86-66,
Aneta Łupińska, tel. (22) 640-86-64,
aneta.lupinska@sw.gov.pl,
Agata Pilarska-Jakubczak, tel. (22) 640-86-64,
agata.pilarska-jakubczak@sw.gov.pl,
Elżbieta Szlęzak-Kawa, tel. (22) 640-86-69,
elzbieta.szlęzak-kawa@sw.gov.pl,
Grażyna Wągiel-Linder, tel. (22) 640-86-69,
grazyna.wagiel-linder@sw.gov.pl,
Piotr Kochański, fotoreportaż, fotoedycja, archiwum,
piotr.kochanski@sw.gov.pl, tel. (22) 640-86-68

Rada Programowa:

Przewodnicząca:

Elżbieta Krakowska, zastępca dyrektora
Biura Dyrektora Generalnego CZSW

Członkowie:

Andrzej Leńczuk, dyrektor Biura Penitencjarnego CZSW
Czesław Tuła, przewodniczący NSZZFiPW
Maciej Gołębiowski, zastępca komendanta COSSW
w Kaliszu
Włodzimierz Gluch, dyrektor okręgowy w Łodzi
Edward Wasilewski, PTP, COSSW w Kaliszu
Robert Witkowski, dyrektor Aresztu Śledczego w Elblągu
Justyna Siedlecka, rzecznik prasowy dyrektora
okręgowego w Katowicach
Joanna Korczyńska, kierownik działu terapeutycznego
ZK w Wojkovicach

Warunki prenumeraty: Miesięcznik kolportowany jest w systemie prenumeraty, którą przyjmuje redakcja. Cena prenumeraty rocznej 42 zł, płatne na konto: Centralny Zarząd Służby Więziennej **76 1010 1010 0401 5222 3100 0000 NBP o/o W-wa** z adnotacją: „Forum Służby Więziennej”. **Reklama:** Cała strona – 1500 zł + VAT; 1/2 strony – 1000 zł + VAT; 1/4 strony – 700 zł + VAT. Ogłoszenia drobne – bezpłatne. Należność płatna przelewem na konto: Zakład Poligraficzny TONOBIS Sp. z o.o., **12 1090 1883 0000 0001 1614 0102 BZ WBK S.A. Łamanie:** Aleksandra Moraczewska, **druk:** Zakład Poligraficzny TONOBIS Sp. z o.o., Laski, ul. Brzozowa 75, 05-080 Izabelin, tel. 22 752-33-40, fax 22 752-23-26, e-mail: slawomir.rola@laski.edu.pl. Nakład: 4000 egz.

Redakcja zastrzega sobie prawo do dokonywania skrótów, adiacji i zmiany tytułów nadesłanych materiałów. Za niezamówione artykuły redakcja nie wypłaca honorariów.

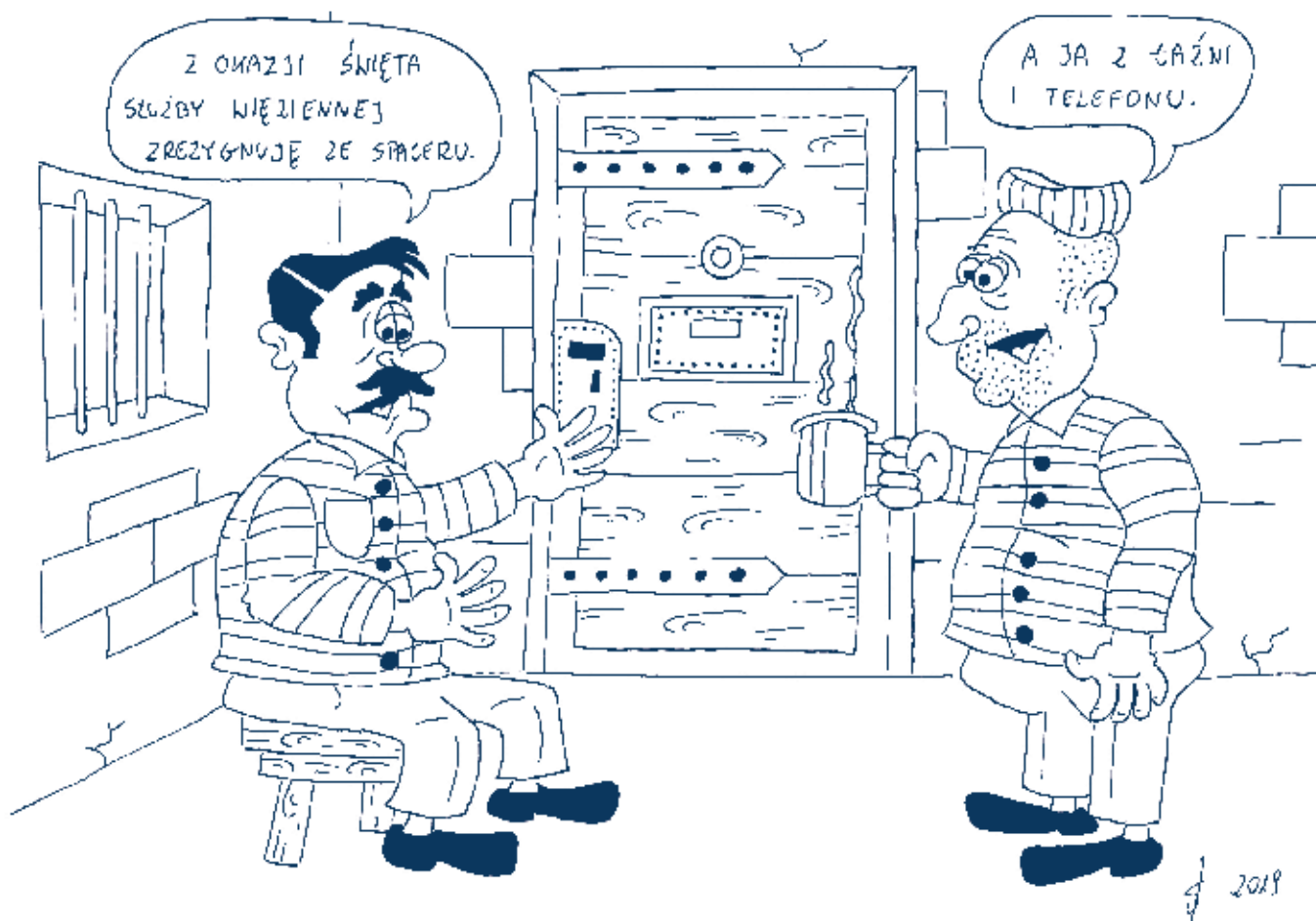
Numer zamknięto 4 marca 2019 r.

Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Redakcja nie odpowiada za treść reklam.

do prenumeratorów

Zgodnie z Rozporządzeniem Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/679 z dnia 27 kwietnia 2016 r. w sprawie ochrony danych osób fizycznych w związku z przetwarzaniem danych osobowych i w sprawie swobodnego przepływu takich danych (RODO) informujemy, że podane na druku prenumeraty dane osobowe są przetwarzane przez Centralny Zarząd Służby Więziennej, z siedzibą przy ul. Rakowieckiej 37a w Warszawie, w celu realizacji prenumeraty. Prenumeratory mają prawo dostępu do treści swoich danych osobowych oraz możliwość ich poprawiania. Podanie danych osobowych (imię, nazwisko, adres) jest dobrowolne, jednakże niezbędne do realizacji zamówienia prenumeraty.

Z PRZYMRUŻENIEM OKA



CYTATY ZZA KRATY

Twierdzi, że z synem
ma konflikt, ostatnio
ponoć syn sprzedał
wszystkie kaloryfery
z jego domu.

Osadzony
wystawał z okna.

Z ośrodka
wydalony został
za układy
i przeklinanie.



#WIĘZIENNICTWO

TARGI KONFERENCJA SŁUŻBY WIĘZIENNEJ
3-4 kwietnia 2019, Lublin, ul. Dworcowa 11

Zapraszają



www.wieziennictwo.targi.lublin.pl